Nr. 329 (z dod. por.). Dnia 28 listopada. Czwartek. Dnia 16 (28) listopada 1889 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY DZIEWIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedzielę i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

PRENUMERATA

Kurjera Warszawskiego wraz z dodatkiem porannym:

W Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.

Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy bez dodatku kop. 5; dodatek poranny kop. 3.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz kop. 20.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.

Małe ogłoszenia za jeden *wyraz* po 2 kop. każdy raz.

Nadesłane: za jeden wiersz garmontowy rs. 1.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Rajchmana i Frendlera ulica Senatorska.

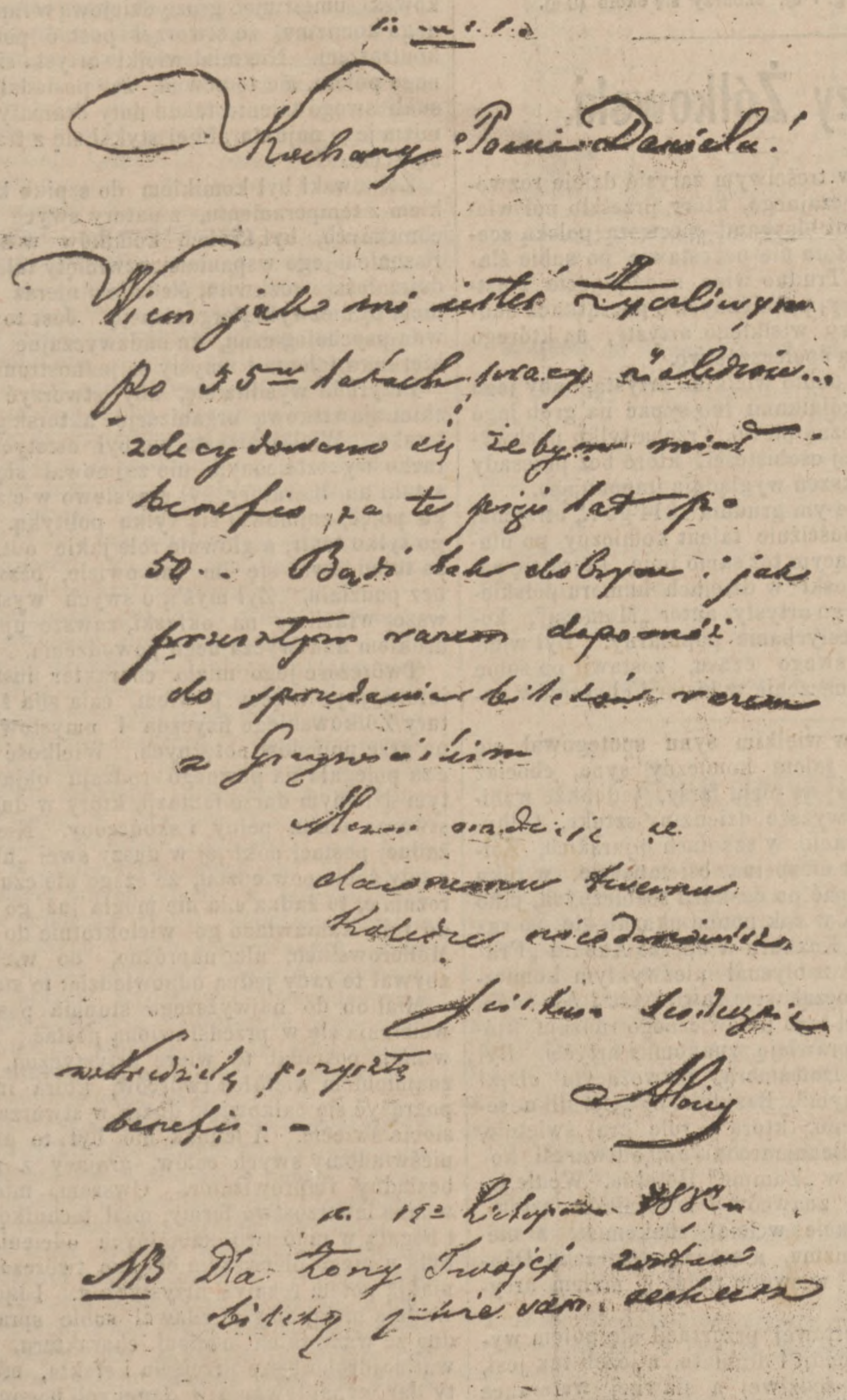
Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.—Telefon Redakcji nr. 126.—Telefon Administr. 141.

PAMIĘCI

ALOIZEGO ŻÓŁKOWSKIEGO.

AUTOGRAF ARTYSTY.

(LIST DO P. FILEBORNA.)


Kochany Panie Danielu!

ALOIZY ŻÓŁKOWSKI.

SZKIC KRYTYCZNY.

Cios wielki ugodził w naszą scenę i sztukę dramatyczną, odebrał nam genjalnego artystę, z którego przez lat tyle z usprawiedliwioną ambicją chlubiliśmy się przed światem. Po każdej klęsce, choć ból nie minął, trzeba przystąpić jednak do przybliżonego choćby obliczenia jej doniosłości, obrachować przedewszystkiem, cośmy stracili, aby powoli ocenić potem, co nam pozostaje i jak zastąpić to, co bezpowrotnie zginęło. Mówiąc to, mam na myśli świat materjalny, bo w moralnym czas tylko łagodzi ból i strata jest zawsze niepowetowana. Aforyzm o tem, że nie ma ludzi niezastąpionych, równa się pod względem wartości komunałowi o wielkich aktorach, którzy niby wraz ze sławą swoją mają zstępować do grobu. Śmierć dla aktora, to niby przejście do nicości. Jak jedno jest nonsensem, tak drugie brednią. Powiedzcie matce, która straciła dziecko, że je drugie w jej sercu zastąpi; żołnierzom, którzy stracili ukochanego wodza, że ich inny dowódca do zwycięztw poprowadzi, biednym, którzy stracili dobroczyńcę, że ich tuzinkowy filantrop żywić będzie, a zobaczycie, co wam o teorji zastępstwa powiedzą. Przenosząc to w dziedzinę sztuki, Mickiewicza zastąpiłby Rozbicki, Matejkę malarz szyldów, a Moniuszkę chyba kataryniarz. Natura nie znosi próżni i to jest pewnik, ale w świecie materjalnym—w świecie moralnym, takich praw nie ma; myśl i serce muszą znieść pustkę tam, gdzie niedawno piętrzyły się olbrzymy.

Wielki aktor ma wszystko zabrać ze sobą do grobu, nic po nim nie ma pozostać! Doprawdy dziwna rzecz, jakim sposobem, przy najskromniej rozwiniętej inteligencji, można powtarzać coś tak nielogicznego.

Przypuśćmy na chwilę, że sztuka dramatyczna, aktorska nie tworzy tylko odtwarza, czyż przez to nie ma robić postępów, udoskonalać się, przetwarzać; byłaby w takim razie jedyną rzeczą *stałą* od dwóch tysięcy pięciuset lat z okładem, to jest od czasu, jak ją w pewne formy artystyczne w starożytnej Grecji ujęto. Piękny wiek przeżyłaby ta niczem nieodmłodzona staruszka, tem ciekawsza do podziwiania, że przez jakieś lat tysiąc znikała prawie zupełnie i odrodziła się od czterech wieków znowu taką samą, jaką była przedtem. Nie pozostaje jak Kalistrata z Filokleonem zaprosić na gościnne występy, Roscjusz będzie grał na przemiany z Talmą, a Garrick wystąpi z Keanem; boć jeśli potomni po wielkich poprzednikach nic w spadku nie brali, jeśli wielki aktor nic po sobie nie pozostawia, to ci pierwsi twórcy pierwotnej sztuki dramatycznej, zastaną rzeczy w takim stanie, w jakim je zostawili. Nie! właściwie nawet nic powinniby nic znaleźć, gdy wielki aktor wraz ze swoją tradycją schodzi do grobu. Oto szereg bałamutnych sylogizmów, któryby wyszedł z błędnego założenia, o znikomości pracy i sławy aktorskiej.

Według racjonalniejszych poglądów, przejście wielkiego aktora, jak każdego prawdziwego artysty w dziedzinie odnośnej, pozostawia ślad niezatarty, w szkole którą wytwarza, w jego epigonach świadomych czy bezwiednych, a co najważniejsza w oddziaływaniu na masy, których gust kształci i skalę wymagań podnosi. Kto słyszał grającego Liszta, nie będzie podziwiał tanecznego grajka, kto widział Żółkowskiego, tego nie zajmie pierwszy lepszy arlekin ogródkowy. Że Żółkowski wytworzył u nas szkołę aktorską i że ją mamy przeważnie dzięki jemu swoją własną, tego wkrótce postaram się dowieść. Przedewszystkiem jednak pragnę w tym szkicu krytycznym choćby pobieżnie, na ile sił starczy, przedstawić genjalnego artystę na tle jego kreacyj, takim, jakim go widziałem od lat dwudziestu

kilku, w okresie największej jego sławy i najpełniejszej twórczości.

Wedle stawu grobla; więc też z góry czytelników o pobłażanie proszę, gdyż mam mówić o świeżo zgasłym, największym ze znanych mi aktorów w szkicu pobieżnym i wymaganiami dziennika ograniczonym. Mam nadzieję, że usprawiedliwi mnie ważność chwili, konieczność pośpiechu wobec świeżych wrażeń, a więc i łatwość kontroli publicznej nad tem co powiem, wreszcie i obowiązek krytyka w oddaniu rzetelnej miary temu, który na nią z takim blaskiem dla polskiej sceny zasłużył.

Leży przedemną spis dwustu kilkudziesięciu ról Aloizego Żółkowskiego, a sądząc po brakach, które mi własna pamięć na myśl przywodzi, wnoszę, że można śmiało przyjąć ich liczbę na trzysta. Pięćdziesiąt sześć lat przebył Żołkowski na scenie, a w nich przeżył życie trzystu ludzi, bo on żył z nimi i w nich, z chwilą jak ich wyprowadzał na widownię. To nie był aktor grający tę lub ową rolę. to była postać żywa, odczuta, przeżyta i nieraz w większej połowie stworzona przez artystę. Co za olbrzym i jakie musiał mieć siły do dźwigania takiego ciężaru!

W pierwszej wzmiance o śmierci Żółkowskiego wyliczyłem już bogactwo warunków scenicznych, jakiemi tak hojnie uposażyła go natura. Wzrost miał wysoki, budowę wyjątkowo proporcjonalną, tuszę umiarkowaną aż do końca życia, twarz prawie owalną i w młodości pewno bardzo piękną, bo nos był prosty i mięsisty w miarę, policzki wypukłe i nadzwyczaj muskularne, czoło wysokie, usta w kształtny łuk zarysowane i oczy wielkie nieco wypukłe w wybornej, wyrazistej oprawie. Powtarzam, co już poprzednio powiedziałem, że same oczy Żółkowskiego wystarczyłyby dla zapewnienia karjery niejednemu znakomitemu komikowi.

Elegancję, dystynkcję na scenie musiał mieć nasz artysta wrodzone, bo się tego pracą nie nabywa, tak samo jak i talentu. Dykcję za to wypracował sobie widocznie, co szczególniej przy samogłoskach nosowych uczuć się dawało: ę i ą wybijał mocno i ciągnął długo jak nikt u nas na scenie, nie uznawał é pochylonego, mówiąc wyraźnie chleb, mleko, kobieta, nawet w wierszu, gdyby te wyrazy inaczej rymowały. Nie wybijał też rymu nigdy, idąc za treścią zdania, co zresztą było do pewnego stopnia słusznem w komedji, a przeciw czemu protestowałbym usilnie w dramacie, choć ten sposób deklamacji przejęła od Żółkowskiego większość naszych artystów. Wypracował ten prawdziwy mistrz mimiki, grę muskułów twarzy i oczu do niezrównanej doskonałości, tak, że skurcz mięśni mógł utrzymać przez cały wieczór, charakteryzując się w ten sposób lepiej, niż wszelkie farby i podkreślenia ołówków dokonaćby tego mogły. Tyle zrobiły natura i praca przygotowawcza dla aktorskiego instrumentu; przystępuję do tego, co zrobił artysta dla sztuki przy pomocy talentu.

Nie będę tu mówił o pierwszym okresie pobytu Żółkowskiego na scenie, który przeważnie się liczy do opery, choć muzykalność i wielkie wyrobienie głosu były mu potem i w komedji bardzo użyteczne i pominę to, co tylko z tradycji wiedzieć mogę o ówczesnych jego trjumfach we wszystkich trzech działach sztuki teatralnej.

Podobno pierwsza Żuczkowska, dziś emerytka Halpertowa, namówiła go do ról kochanków. Jakich kochanków nie wiem, lekkich, czy dramatycznych, bo znajduję ślad w jego rolach, że grywał oba te rodzaje.

Sam widziałem go tylko w dwóch rolach lekkich amantów, choć z odcieniem bardziej komicznym, to jest księcia d'Aleria w „Margrabim de Villemer" i Hektora w „Pociesze rodziny". Obie te role grał znakomicie, a czuć było, jak je umiał grywać dawniej, gdy mu do osiągnięcia zupełnego złudzenia wiek już jak na kochanka zapoważny nie przeszkadzał.

Z ról ściśle dramatycznych, bohaterskich widzę w dawniejszym repertuarze Żółkowskiego kilka, jak Saint-Georges w „Mulacie", Oskar w „Trzydzieści lat życia szulera", „Łukasz z pod Łukowa" i t. d. Ci, którzy go w nich pamiętają, utrzymują, że wrażenie robił wielkie, że miał w nich dużo siły i uczucia. Że Żółkowski żadnej roli zepsuć nie mógł, nie wątpię, ale jego d'Aigrigny („Żyd wieczny tułacz"), jedyna rola niby dramatyczna, w jakiej go widziałem, mniej mnie pociągnęła niż najdrobniejsza kreacja charakterystyczna, lub tylko czysto komiczna z późniejszych. Dwie wyjątkowe role jednak Żółkowskiego i w kierunku jego serjo dramatycznym wyłączam: Kromwela w „Muszkieterach" i „Ludwika XIII-go" w „Marion de Lormé", bo te były skończonemi arcydziełami.

W Kromwelu uczcił artystę słowami podziwu ś. p. Margrabia Wielopolski, a jak wiadomo ten pochwałami nie szafował. W „Ludwiku XIII-ym" pamiętam równie wierną charakteryzację, jak ta, którą się tak w Kromwelu przejął margrabia, z dodatkiem gnuśnej rzewności w mowie, która tak zrosła się z tradycją tego wiecznie nudzącego się króla egoisty.

(*D. n.*) *Kazimierz Zalewski.*

PIERWSZY AFISZ.

Nr. 138. *Za pozwoleniem zwierzchności.*

WIELKI TEATR

Dziś w niedzielę d. 20-go października 1833 r.
daną będzie
Opera w 3-ch aktach z franc. (p. Scribe)
z muzyką Aubera p. t.

FRA DIAVOLO

(ROZBÓJNIK WŁOSKI.)

*** *Pierwszy występ na scenę IPana Alojzego Żółkowskiego (syna zmarłego ulubionego Artysty).*

OSOBY:

Fra Diavolo . . . . P. Polkowski
Lord Cokburn . . . . . . P. Żółkowski
Pamela jego żona . . . . P. Aszpergierowa
Lorenzo . . . . P. Żyliński
Mateo . . . . P. Bondasie wicz
Zerlina . . . . P. Klara Zamecka
Giacomo . . . . P. Damse
Beppo . . . . P. Rywacki
Francesco . . . . P. Royer
Młynarz . . . . P. Lanckoroński

Rzecz dzieje się w okolicy Terracina we Włoszech.

W trzecim akcie tańce układu IPana Morysa.

Dla słabości kilku osób zapowiedziane na dziś sztuki grane być nie mogą.

Zacznie się o g. 7-ej, skończy się około 10-ej.

Aloizy Żółkowski.

Niełatwo ująć w treściwym zarysie dzieje rozwoju talentu nadzwyczajnego, który przeszło pół wieku olśniewał swemi blaskami pierwszą polską scenę. Działalność aktora nie pozostawia po sobie śladów widomych. Trudno więc mieć pojęcie z ustnych podań i relacyj piśmiennych o początkach nadzwyczajnej karjery wielkiego artysty, na którego patrzyło z rozkoszą społeczeństwo.

Żółkowski był nadto wielkim artystą, aby jego pamięć obrażać ogólnikami lub sypać na grób jego zwykłą frazeologiczną plewę. Trzeba tylko pochwycić wiernie rysy tej osobistości, które bez przesady i sztucznych upiększeń wyglądają imponująco.

Urodzony w d. 4-ym grudnia 1814-go r., otrzymał w dziedzicznej spuściźnie talent komiczny po ulubionym ojcu, noszącym toż samo imię, które się zapisało trwałemi głoski w dziejach humoru polskiego. Ojciec wielkiego artysty, autor „Momusa", komik ulubiony i niesłychanie popularny. Był wielkim facecjonistą swego czasu, zostawił po sobie legendę, mającą znaczenie w historji obyczajów naszych.

To pewna, że w wielkim synu spotęgował się dar ojcowski, że talent komiczny syna, chociaż schodził z początku do nizin farsy, jednakże wzbijał się także w najwyższe dziedziny sztuki. Odbywszy średnią edukację w szkołach pijarskich, Żółkowski, mając lat niespełna osiemnaście, w roku 1832-im zaczął stąpać po deskach scenicznych, jako chórzysta opery, a w rok potem ukazał się po raz pierwszy jako lord Kokburn w operze Aubera „Fra-Diavolo" i odrazu zabłysnął niezwykłym komicznym darem. Rozpoczął więc zawód jako *bas-buffo*, jako przedstawiciel tego połowicznego rodzaju, który rzadko kiedy uprawiają znakomici artyści. Był tedy handlarzem Dulcamarą, rozwożącym olejki w „Napoju miłosnym", Bazylim w „Cyruliku sewilskim" Rossiniego, którą to rolę grał świetnie, potem w komedji Beaumarchais'go, odtwarzał komicznego Dandola w „Zampie" Herolda. Wedle jednomyślnej opinji znawców i miłośników sztuki, wszystkie te postacie wcielał znakomicie z nieprzepartą siłą komizmu, a scena przestrachu Dandola była podobno w swoim rodzaju małem arcydziełem.

Za poradą Halpertowej przerzucił się potem wyłącznie w sferę komedji i dramatu, a jeżeli tak jest, scena nasza winna sędziwej a sławnej weterance wielką wdzięczność za to, że odegrała rolę dobrej Egerji wobec wielkiego mocarza sztuki. Nie zerwał jednak Żółkowski wszystkich nici łączących go z dramatem lirycznym, tembardziej, że był niepospolicie muzykalnym. Do ostatnich lat prawie grał Podczaszyca w „Hrabinie", przeparadnie, nucąc jego piosenki z właściwem sobie nieporównanem „zacięciem".

Grał potem Żółkowski w pierwszej połowie swojej karjery role różnorodne w farsach, komedjach i melodramatach. Utarło się u nas fałszywe zdanie, że talent artysty był wszechstronny, że mógłby on być wielkim jako aktor dramatyczny, ale wolał być poetą śmiechu. Jest to jeden z tych frazesów, które puszczają w obieg pisarze, niemogący się zdobyć na trafną charakterystykę. Od ludzi kompetentnych i fachowych wiem, że wszystkie kreacje Żółkowskiego w rodzaju dramatycznych kochanków lub bohaterów poważnych („Życie szulera", „Mulat") były poprawne, ale nie miały piętna wyższego artyzmu. Grywał je artysta mniej więcej tak samo, jak swą rolę margrabiego w „Safandułach", której bardzo nie lubił, zamykając się w ramach szlachetnych deklamacyjnych ogólników. Najlepszym dowodem że role te nie były właściwem polem popisu dla Żółkowskiego, jest niejasne po nich wspomnienie.

Tradycja sceniczna ma to do siebie, że zapomina o niepowodzeniach aktora, przechodzi do porządku dziennego wobec średnich i miernych kreacyj, ale zachowuje wspomnienie ról, granych po mistrzowsku.

Z poważnych kreacyj Żółkowskiego w owej epoce przechowało się tylko wspomnienie Kromwela w „Muszkieterach" Dumasa, postaci odtworzonej z niezmierną plastyką i grozą dziejową. Był to podobno Kromwel istotny, potężny, lord protektor zmartwychwstały na deskach scenicznych, wskrzeszony z grobowca przeszłości. Rozumiem bardzo dobrze, dlaczego Żółkowski mógł świetnie odtwarzać tę postać. Wedle określenia trafnego Wiktora Hugo, Kromwel był dziwną mieszaniną tyrana i filistra, był to Tyberjusz-Dandin, którego oblicze mieniło się dwojako. Łatwo pojąć, że taki mistrz, jak Żółkowski, umiał ująć grozę dziejową w ramy zewnętrznego komizmu, że stworzył postać potężną swym kontrastem. Nie miał wielki artysta siły i tragicznego polotu, ale to pewna, że posiadał w bogatej skali swego talentu także nuty dramatyczne, że komizm jego najnaturalniej stykał się z tragiczną stroną życia.

Żółkowski był komikiem do szpiku kości, komikiem z temperamentu, z natury swych zasobów technicznych, był królem komików w każdym calu. Poznałem jego wspaniale rozwinięty talent w dobie dojrzałości i rozkwitu, śledziłem nieraz z zadziwieniem tę niezwykłą organizację. Jest to znaną prawdą psychologiczną, że nadzwyczajne w pewnym kierunku talenta i umysły są jednostronne.

Przyroda wysiliła się, aby stworzyć w Żółkowskim zjawiskową organizację aktorską, tylko aktorską. Wielki artysta nie był estetycznie i literacko wykształconym, nie zajmował się rozwojem sztuki ani literatury, żył umysłowo w ciasnym kręgu pojęć, zajmował się tylko polityką. Obchodził go tylko teatr, a głównie role jakie odtwarzał, ale za to oddawał się im całkowicie, bezwzględnie i bez podziału. Żył myślą o swych występach, zawsze wrażliwy na oklaski, zawsze upajający się urokiem nadzwyczajnego powodzenia.

Twórczość jego miała charakter instynktowny, intuicyjny; więcej powiem, cała siła żywotna natury Żółkowskiego fizyczna i umysłowa polegała na grze popędów potężnych. Wielkość jego twórcza polegała na pewnego rodzaju objawieniu, na tym dziwnym darze fantazji, który w duszy odrazu stwarza obraz pełny i skończony. Nie odtworzył żadnej postaci póki jej w duszy swej „nie widział", a gdy sobie powiedział, że czego nie czuje lub nie rozumie, to żadna siła nie mogła już go przekonać do roli. Namawiano go wielokrotnie do grania ról Molierowskich, ale naprożno, bo wielki artysta zbywał te rady jedną odpowiedzią: to starzyzna!

Miał on do najwyższego stopnia posunięty dar wcielania się w przedstawioną postać. Żył z nią i w niej, posiadał tę wiarę artystyczną, która jest znamieniem wielkich twórców, która im pozwala pogrążyć się całkowicie duszą w stwarzanym przez siebie świecie. A jednak nie był to aktor ślepy, nieświadomy swych celów, grający z przypadku, bezładny improwizator. Owszem, miał nieporównane mistrzostwo formy, miał technikę skończoną i bogatą w mnóstwo subtelnych odcieni. Intuicja była u niego pierwszym etapem twórczości; dopełniał ją potem rozmysł artystyczny. Idąc za przewodnią nicią, artysta zdawał sobie sprawę dokładną ze wszystkich odcieni charakteru, opracowywał najdrobniejsze przejścia i efekta, miał niepojęty dar wynajdywania w danej roli bogactwa rysów, o których się nie śniło nawet autorowi.

A cóż powiedzieć o jego nieporównanej, czysto indywidualnej technice? Czy można sobie wystawić głos bardziej giętki i bardziej bogaty w akcen-

ta komiczne? A to wypukłe wielkie oko, w którem grały świetnie wszystkie uczucia, ta twarz niezwykła, o pełnych wspaniałych rysach, grająca tysiącem odcieni mimiki naturalnej, doskonałej, niedoścignionej i jedynej w swoim rodzaju. Po nad tem wszystkiem górowała potęga indywidualizmu artystycznego, właściwa jedynie tylko Żółkowskiemu siła komicznego polotu, o której słowami niepodobna dać przybliżonego pojęcia.

A jaką sferę uczuć i charakterów czuł i rozumiał najlepiej wielki artysta? Utarte wyrażenie: sfera *wyższego komizmu*, brzmi wprawdzie ładnie, ale tłumaczy niewiele. Otóż zdaje mi się, że Żółkowski doskonale odczuwał i odtwarzał przedewszystkiem logikę *egoizmu* ludzkiego i płynących z niego przywar oraz słabości, że pojmował trafnie nędzę i marność powszednich zabiegów człowieka w pogoni za zyskiem, w upojeniach próżności i zadowolonej z siebie głupoty. Z tego źródła płyną wyborne jego postacie mieszczuchów i bankierów, takie, jak Geldhab, Peponet w „Fałszywych poczciwcach", Maréchal w „Synu Giboyera", Rosenblat w „Złotym cielcu" i Stockfindel w „Naszych zięciach", sędzia Despérrières w „Sztuce przypodobania się" itd. Należą one niby do jednej kategorji, a tak są różne, tak bogato uposażone w rysy odrębne! Obok tej grupy postawić można pyszne okazy egoizmu bezwiednego, tchnące jedyną w swoim rodzaju poezją idealnej głupoty, jak np. Szambelanic w „Panu Jowialskim", arcydzieło skończone i niedościgłe. Najbliższym niego jest chwiejny, niezdecydowany bohater komedji „Dziedzictwo pana Plumet", w nim głupota uszlachetnia się przez wielką naiwną dobrotliwość, która znowu w „Starym jegomościu" zamienia się na zupełnie odmienną szczerozłotą poezję w berangerowskim stylu.

Poezja egoizmu sięga do dramatycznej wyżyny w roli Kokoszkiewicza z komedji Fredry „Jestem zabójcą". Jest to jedno z największych arcydzieł sztuki aktorskiej. Od rysów komicznych śledziennika i zaściankowego despoty, artysta z nieporównaną prawdą przechodzi w scenie przestrachu do dramatyczności robiącej wielkie wrażenie, a jednak nie wyskakuje z silnie narysowanych konturów roli.

W innym rodzaju siłę i energję posiadał baron w „Szlachectwie duszy", postać żywotna, przetworzona z literackiego komunału, pełen godności zdemokratyzowany magnat. Bo *panem* z krwi i kości potrafił być na scenie Żółkowski, ale rozumiał przeważnie tradycję arystokratyczną i obyczajową *z końca zeszłego i początku obecnego stulecia*, której żywe wzory miał przed oczyma. Dlatego to jego Szambelanic w „Jowialskim" tak dobrze zatrąca stylem epoki stanisławowskiej, dlatego to margrabia de la Seiglière, jedna z najwspanialszych ról Żółkowskiego, jest przedstawicielem tej starej arystokracji francuskiej, która niczego nie zapomniała i niczego się nie nauczyła, dlatego nieporównany wicehrabia Manicamp w „Uściskajmy się" jest doskonałem wcieleniem dawniejszej lekkomyślności i swobody fantazji jeszcze szlachty francuskiej, a „Lew przebudzony" wcielał tak przepysznie starą galanterję, która ustępowała na początku naszego wieku pod naciskiem zdemokratyzowania obyczajów.

Wreszcie doskonale pojmował wielki artysta typy komiczne swojskie, przenikał nawskróś naturę szlachecką z jej krewkością fantazyjną, chwiejnością, z jej dobrem sercem i brakiem energji, z tysiącami odcieni wytworzonych przez nasze życie i obyczaje. Jakże był sympatyczny i głęboko rozrzewniający w „Sąsiadach", jaki niezrównanie zabawny, prawdziwy, dziarski i porywający w komedjach Fredry (syna) w „Drzemce Prospera", „Consilium facultatis", „Posażnej jedynaczce", jaki dzielny i ochoczy w „Marcowym kawalerze" Blizińskiego i wielu jeszcze innych rolach, w których dodawał od siebie mnóstwo rysów, podnosząc czasem wartość figur nikłych i blado szkicowanych. I dawniej potrafił wielki artysta z błahych, groteskowych ról w farsach, wydobywać niespodziewane a głębokie rysy komiczne. Twórczość jego miała zawsze w wysokim stopniu tę siłę dopełniającą, która w wykonaniu podnosiła wartość oddawanych postaci w sposób nieoczekiwany.

Czasami szkic rzucony przez autora stawał się dla artysty kanwą tylko, pretekstem do stworzenia postaci, która przerastała o całe niebo pomysł pierwotny, czasami ucieleśnienie charakteru i momentów pojedyńczych było tak niespodzianie oryginalne, że czytając sam tekst utworu, niepodobna było nawet w przybliżeniu przypuszczać, co z niego zrobi artysta. Dlatego też wiele sztuk słabszych, a parę nawet znakomitych z nim zeszło chyba na zawsze z repertuaru. Żyły one na scenie tylko siłą jego twórczości, która słusznie budziła przez pół wieku nieustanny gwar pochwał i uwielbień.

Ostatniemi laty Żółkowski mało już tworzył ról nowych, fizycznie osłabł, niektórych cięższych ról grać nie chciał, ale powtarzał dawniejsze, ulubione. Było to już słońce schylające się ku zachodowi, ale jeszcze pełne blasku i promieni. Sędziwego starca prasa, publiczność i dyrekcja otoczyła pewnym rodzajem kultu, dając mu tysiące dowodów uwielbienia, przyznając przywileje wyjątkowe.

Walczył Żółkowski mężnie z niemocą ciała, grał zawsze z werwą i zapałem, żył tylko upojeniami z trjumfów, skończył swój zawód na stanowisku, nie straciwszy uroku, kosztując w całej pełni moralnych rozkoszy swej bezprzykładnej sławy i popularności.

Zmarł w 75 roku życia, z dużym zasobem sił, powalony przez ciężką chorobę, z którą od lat wielu borykał się jego dzielny organizm.

Prawie do chwili zgonu nie opuściła go myśl o sztuce; żywotna fantazja pracowała do ostatniego tchnienia, obmyślając szczegóły nowej roli.

Strata jego ciężka, bolesna, niepowetowana, powinna być jednak podnietą dla młodego pokolenia artystów, które czcząc pamięć wielkiego poprzednika, obowiązane jest pracować nad zastąpieniem w ten lub dany sposób sumy sił, jaką on reprezentował. Stać się to musi, bo scena i sztuka aktorska posiada u nas dosyć sił dla podjęcia zadań przyszłości.

Józef Kotarbiński.

OSTATNI AFISZ.

1889.

TEATR ROZMAITOSCI

Nr. 10151. *Dziś we czwartek, dnia 2 (14) listopada 1889 roku.*

SERAFINA

Komedja w 5-ciu aktach, z fran. Wikt. Sardou, tłumaczona przez K. Podwysockiego.

Baron	p. Żółkowski
Serafina	pani Niewiarowska
Montignac	p. Kotarbiński
Agata	panna Barszczewska
Plantrose	panna Wisnowska
Robert	p. Tatarkiewicz
Chojelard	p. Ostrowski
Sulpicjusz	p. Szymanowski
Zoe	pani Nowakowska
Pelagja	pani Mirecka
Urszula, służąca) Serafiny	pani Przedpełska
Dominik, lokaj } Serafiny	p. Krogulski
Sawinien, grom) Serafiny	panna Borkowska
Ambrozy w usługach Montignaca	p. Dąbrowski

Rzecz się dzieje w Paryżu.

CENA MIEJSC i t. d.

Wejście do Krzeseł i Lóż, ze strony placu Teatralnego.
Dla Galeryj i Paradyzu, od ulicy Wierzbowej wprost Niecałej.

Dla Kassy zamawiam:

W piątek: Odwiedziny i Oj kobiety, kobiety.
W sobotę: Figiel Benwenuta. Jestem zabójcą. Stryj przyjechał.
W niedzielę: Nasi zięciowie.

UWAGA. Sprzedaż afiszów w Teatrach Rządowych Warszawskich należy wyłącznie do Drukarni Jana Cotty. Sprzedający afisze mają na czapce napis „Afiszer".

Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Role artysty.

Oprócz udzielonych nam łaskawie przez rodzinę zmarłego zeszytów dziennika Żółkowskiego, powierzono nam kajety z niektóremi rolami artysty.

Drobna to tylko, prawie że nic nieznacząca cząstka ogólnego zbioru, pięć ról wszystkiego razem, podczas gdy genjalny aktor liczył ich w repertuarze swoim na setki.

Najstarsza wiekiem sięga 1843-go r.; jest nią rola *Światoradzkiego Longina* z krotochwili w jednym akcie, oryginalnie napisanej p. t. „Jaki ojciec, taki syn".

Po tytule następują jak zwykle, własnoręczne dopiski Żółkowskiego.

Notuje on tu:

Odebrałem dnia 23 Marca 1843 roku i tego dnia czytana próba. Az.

A dalej:

Dnia 29 listopada druga czytana próba.

Grana 1-zy raz w Teatrze Rozmaitości dnia 9° Grudnia 1843 r.

Na odwrotnej stronie spotykamy na czele pod tytulikiem *Potrzeby*, wypis akcesorjów i garderoby, używanej w roli. W wypisie tym z czasem przybywają drobne zmiany. Dodaje je Żółkowski pierwotnie ołówkiem, a następnie znaki wzmacnia atramentem.

W roli Światoradzkiego poniżej rubryki potrzeb, znajdują się dwie notatki, stosujące się do przedstawień sztuki; widocznie nie prowadził jeszcze wówczas artysta dziennika.

Pierwsza z tych uwag:

Dnia 21 Marca 1849 graliśmy tę komedję—był Xiążę Feldmarszałek, dawał oklaski, i bardzo był zadowolony.

druga:

D. 14 Października 1850 roku. Byłem ogromnemi oklaskami przyjęty przez publiczność. 4a rola po chorobie 4° miesięcznej. Aloizy."

Rola sama wyjątkowo niewielu uwagami zaopatrzona, poprawek tekstu nie spotykamy prawie żadnych.

Zmienia się to z latami, w późniejszych zeszytach poprawek tych i uwag nie braknie, przyczem każde słowo, na którem artysta kładł nacisk, podkreślone jest czerwonym ołówkiem, sylaba po sylabie z osobna.

Rolę kończy następująca uwaga:

Krotochwila ta graną była 1y raz w Teatrze Rozmaitości d. 9° Grudnia 1843 r. w Sobotę. Cała sztuka podobała się niezmiernie, w ciągu całej krotochwili ciągłe oklaski i szczere śmiechy. Zostałem po wszystkich oddzielnie przywołany. Autor kontent—Pułkownik (zdaje się, ówczesny prezes teatrów) oświadczył swoje zadowolenie. Chwała Bogu.

A. Żółkowski.

Już olbrzymia rola *księcia d'Aleria* z 4-aktowej komedji „Margrabia de Villemer", którą, jak zaznacza Żółkowski, odebrał „w łóżku" 18-go maja 1868-go r., pełna jest uwag, poprawek, podkreśleń czerwonym lub niebieskim ołówkiem i wyrzutni.

Każdy ruch aktora na scenie, każdy uśmiech jego, wszystko notowane.

Rola różne z biegiem czasu przechodziła poprawki, z latami zmieniające się.

Zresztą Żółkowski część tej korekty sam w dopiskach zaznacza.

Po 4-ym akcie np.:

Wtorek. Poprawiałem d. 22 listopada 1870—10a bije wieczór, dość na dziś. Aloizy.

Na ostatniej zaś stronicy:

Poprawiałem i wypisywałem ostatnie słowa większe w dniach 22 i 23 Listopada 1870 r.
Godzina trzecia po południu. Aloizy.

albo jeszcze:

Poprawiałem atramentem d. 24 Listp. po 8-ej wieczór. Aloizy.

Ciekawe są notatki, dotyczące uczenia się roli.

Widzimy z nich, iż Żółkowski zwyczajnie raz tylko czytał je ciągiem i to nie co dnia. Rolę księcia d'Aléria np. od d. 21-go listopada 1870-go r. do d. 10-go stycznia r. n. przeczytał 23 razy, tylko w d. 19-ym grudnia powtarzając ją po dwakroć.

Znacząca jest także następująca uwaga:

Dnia 12 stycznia 1870 r. Czwartek godzina 2a dochodzi, przeczytałem 1, dziś gramy 1y raz. Daj Boże szczęśliwie.

Czy nie bije z paru słów tych dreszcz artysty przed premjerą?

Wśród tekstu ról natrafiają się często notatki, żadnego związku z teatrem nie mające, jak:

Sobota, 22 lipca 1870 koło 8-ej list od Bojanowskiej, że mogę prośbę podać do namiestnictwa.

Prócz wymienionych posiadamy jeszcze role: *Margrabiego d'Estigny* w „Świętoszce" (*Lady Tartuffe*), *Polonjusza* z „Hamleta" i *Dorskiego* z „Wazy na stole".

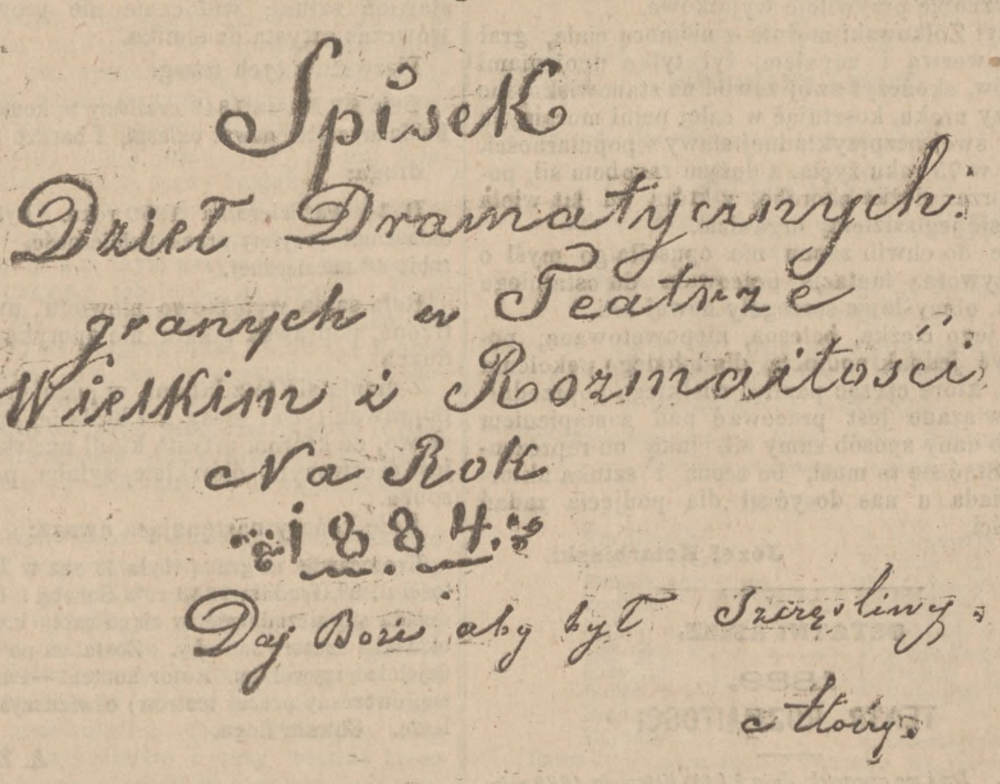
Wszystkie one opatrzone są dopiskami i poprawkami, których obraz skreśliliśmy powyżej, wszystkie opatrzone szkicami piórkowemi, przedstawiającemi charakteryzacje postaci, wszystkie wreszcie znaczone odmiennym nieco, jak w dzienniku znaczkiem, bo: , : ,,, : , . , —

Z uwag własnoręcznych Żółkowskiego podamy tu jeszcze, wypisaną na okładce roli d'Estigny'ego:

Dnia 14o Lutego 1854. Artykuł w Dzienniku Warszawskim N. 42 o komedji Lady Tartuffe.
(pomiędzy innemi o mnie tak napisano):
Że Margrabia słabo odrysowany.
Szczęściem rola ta dostała się Panu Żółkowskiemu, który słabe kontury łatwowiernego starca ucieniował powagą magnata i który pomimo chwiejącego się usposobienia w każdym calu był wielkim panem i artystą."

Marjan Jasieńczyk.

Podobizna kartki tytułowej dziennika.


Spisek Dzieł Dramatycznych granych w Teatrze Wielkim i Rozmaitości Na Rok 1834.
Daj Boże aby był szczęśliwy a Wesoły

Głosy artystów.

Na zaproszenie redakcji uprzejmie nadesłano nam następującą wiązankę myśli i wspomnień.

* * *

Jestem starsza od Żółkowskiego, urodziłam się bowiem w 1803-im r., gdy on ujrzał światło dzienne dopiero w 11 lat później. Dawne to już, bardzo dawne czasy, kiedy jako młodziutka artystka widywałam w loży panią Żółkowską z maleńkim chłopczykiem, pięknym jak cherubinek, bijącym z zapałem oklaski.

Był to właśnie mały Aloizio, osierocony przez swego rodzica w 8-ym roku życia. Śmierć pana Aloizego, wybornego artysty, ulubieńca Wielkiego Księcia Konstantego, który przebaczał doskonałemu komikowi najrozmaitsze aluzje i dodatki pełne humoru, pamiętam dokładnie. Umarł on w sile męskiego wieku, rzec można na stanowisku. Grał organistę w „Krakowiakach i góralach", a jak zwykle sala trzęsła się od hucznych oklasków temu, który nazajutrz rano bez cierpień i obłożnej choroby z powodu ataku sercowego życie zakończył.

Ciężka to wówczas była strata dla teatru warszawskiego, a całe miasto wespół z artystami dzieliło żal i smutek po ubytku nietylko znakomitego aktora, lecz zarazem autora wielu dzieł scenicznych, cieszących się wielką popularnością i twórcy obiegającego pałace i dworki szlacheckie pierwszego humorystycznego wydawnictwa perjodycznego p. t. „Momus".

Z pewnością ta sympatja, jaką się cieszył Żółkowski, wiele dopomogła do gorącego przyjęcia w dziesięć lat później młodziutkiego adepta sceny, którego ścieżka artystyczna od pierwszego występu aż do mogiły była jednym szeregiem zasłużonych trjumfów i owacyj.

Dorodny to był młodzieniec, o niezmiernie regularnych, a zarazem charakterystycznych rysach twarzy, żywem, wyrazistem oku i wspaniałej postawie. Zajmując podówczas pierwszorzędne stanowisko na scenie warszawskiej, zwróciłam baczną uwagę na wielki talent młodziutkiego p. Aloizego, stawiającego pierwsze kroki w operze.

Powiedziałam sobie: „Ach, jakiż z tego Żółkowskiego byłby znakomity amant", a właśnie do ról amantów brakowało aktora.

Żółkowski wystąpił ze mną po raz pierwszy jako kochanek w komedji „Ona mnie nienawidzi".

Debiutant grał jak wytrawny artysta, a ja trjumfowałam z wprowadzenia do komedji i dramatu takich zdolności artystę.

Były to czasy, w których cały nasz personel składał się zaledwie z 14-tu osób i każdy z artystów, bez względu na uprawianą w danym kierunku specjalność, musiał grać to, co wypadło. Pamiętam, że jeszcze wcześniej, będąc młodem dziewczęciem, grałam przecież starą cygankę w głośnej „Precjozie".

Więc i Żółkowski, rozpocząwszy po za operą role amantów, grywał później postacie tragiczne (np.: „Murat") i komiczne naprzemiany, a zawsze celował we wszystkiem, stając się ulubieńcem publiczności i dopiero przy Komorowskim stanowczo porzucił role kochanków, obrawszy jako swój rodzaj postacie charakterystyczno - komiczne, w czem dosięgnął szczytu sławy.

Był to artysta obdarzony ogromną intuicją, jacy w dziejach wszystkich scen stanowią fenomenalne zjawiska i porywają grą swoją całe masy publiczności.

Zgon Żółkowskiego, któremu Opatrzność pozwoliła do ostatka prawie być na stanowisku, jest dotkliwym ciosem dla polskiej sceny, a we mnie, świadku trjumfalnego pochodu tego artysty i niegdyś towarzyszce w tych czasach, kiedy każdego z nas ożywiał święty zapał dla sztuki, obudza niewymowny smutek.

Leontyna Halpertowa.

List Pański przyniesiono w chwili, kiedym, jak piorunem, rażoną była wieścią straszną, że ten olbrzym uwielbiany już nie żyje!...

Łzami zalana, z sercem rozdartem nie potrafiłabym opowiadać o chwilach rozkosznych, które przez długie lata spędziłam obok tego najszlachetniejszego, najlepszego mistrza, a zarazem najdowcipniejszego i najweselszego człowieka.

Bo płacząc, jak opowiadać o tem, co było jednym nieprzerwanym szeregiem wesela i szczęścia?...

Ale jedno wspomnienie o nim góruje w tej chwili nad wszystkie inne, to kiedy młoda debiutantka, drżąc ze strachu, słowa przemówić nie mogła. On, stojąc obok na scenie, wziął za rękę i wyszeptał:

— No, nie trwóż się, dobrze bardzo, mów śmiało.

Nigdy zawiści, radość z postępu innych. Jego charakterystyczne odzywanie, zwykle:

— „A zkądżeś to wziął, jakie to dobre"—świadczyły o podniosłych uczuciach artysty wielkiego.

Wszyscy się smucimy nad tak strasznie osieroconą sceną, a ja opłakuję najlepszego mistrza i niezrównanego w dobroci kolegę.

Romana Popiel Święcka.

Zgasł ostatni z trzech—wielki artysta!

Największy ulubieniec publiczności, chluba naszej sceny, podziw i uwielbienie artystów, za niespożytą siłę, twórczość i poszanowanie sztuki!

Cześć twej pamięci, artysto „z bożej łaski", pamięć o tobie nazawsze w sercach naszych pozostanie. Cześć i spokój twym popiołom!

Aleksandra Rakiewiczowa.

I mną, jak zresztą wszystkimi w teatrze, śmierć genjalnego artysty wstrząsnąć musiała do głębi serca.

Cios to dla sztuki i dla instytucji najcięższy, jaki je mógł dotknąć.

Wobec zgonu arcykapłana, lewici darli szaty i popiół sypali na głowy, ale nie wątpili o... religji, o Bogu, którego on był przedstawicielem. Dla nas artystów Żółkowski był arcykapłanem sztuki, płaczemy też po nim i nosić będziemy długo żałobę. Ale sztuka, której służył i którą tak ukochał żyć musi, bo jest nieśmiertelna...

Przypominam sobie przed paru miesiącami, kiedy wielki zmarły mówił mi o jakichś złych przeczuciach, które ma co do obecnego roku, a dosyć, a często o nich wspominał... że łzami w oczach na samą myśl takiej straty bezwiednie prawie powiedziałam:

— A cóżbyśmy wszyscy bez pana poczęli? Sztuka, teatr, cóżby się z niemi stało?

— Żyć będziecie wszyscy bezemnie tak, jak ci, którzy po was przyjdą;—myśmy wszyscy śmiertelni, więc trzeba, żeby młodzi zastąpili schodzących z pola, żeby publiczność miała zawsze swój teatr i swoją sztukę, niech tylko ci następcy nasi tak kochają i szanują swoje powołanie, jakieśmy starcy je kochali. Zresztą, moja kochana, pamiętaj, że i bez Napoleona Francja dała sobie radę!...

Zdaje mi się, że te słowa Żółkowskiego, które tu najdokładniej powtarzam, powinnyby posłużyć i za testament intelektualny naszej scenie, który sam swoim dzieciom rzucił On, jak j ostatni promień zachodzącego słońca.

Marja Wisnowska.

Spoczął, a z jego dłoni wypadł sztandar, który tak długo powiewał nad zachwyconemi tłumami: sztandar ideału!

Któż z nas, karłów, dźwignie spuściznę olbrzyma?

Nikt.

Ale czyż genjusz jego nie szedł drogą pracy!

Do dzieła więc!

Tylko wspólnym wysiłkiem podnieść zdołamy święty proporzec i zatknąć go na grobie mistrza, na mistrza chwałę, na własne ukojenie, na przyszłych pokoleń naukę i zbudowanie.

Helena Marczello.

W roku 1885-ym miałam odtworzyć po raz pierwszy rolę Flory w „Geldhabie".

Nietrudno domyślić się, że młoda, początkująca artystka, stając na deskach, które oznaczają świat, obok tak wielkiego, wytrawnego przedstawiciela ludzi, jakim był Żółkowski, musiała doznawać uczucia niepokoju i obawy.

Żółkowski, spostrzegłszy moje pomieszanie, zbliżył się do mnie i dodawał mi otuchy słowami, które odsłaniają jeden z rysów charakterystycznych jego indywidualności.

— Nie dziwię ci się zupełnie, moja kochana, że boisz się, patrz, ja życie sterałem na scenie, a przecież występuję dotąd za każdym razem z taką tremą, jak gdybym po raz pierwszy stawał przed kinkietami. Ale na to jest rada, moje dziecko.

Poczem złożył na czole mojem krzyż i uczyniwszy to samo na swojem, dodał jeszcze:

— To mi zawsze dodaje otuchy.

Drobny to rys, ale odsłania dostatecznie duszę wielkiego artysty starej, zwanej dziś z przekąsem idealnej szkoły, artysty, który wierzył więcej w pomoc Boską, aniżeli we własne siły.

Zofja Noiret.

A więc nie będziemy grać razem „Hypnotyzmu", kochany panie Aloizy...

A tak mieliśmy się magnetyzować, hypnotyzować, tak serdecznie śmieliśmy się na próbach, tak sobie obiecywaliśmy, że i publiczność wraz z nami śmiać się będzie!

Tymczasem wziąłeś swą rolę za bardzo serjo, wielki nasz mistrzu, i dałeś się zahypnotyzować na wieki!

Śnij błogo o wszystkich, którzy cię wielbili i którzy za Tobą tęsknią.

Aleksandra Ludowa.

Żółkowski, jak zwykle ludzie starsi, niechętnie mówił o swoim wieku.

Rad był, gdy podziwiano jego zdrowie i siły niewyczerpane, a lata ubiegłe.

Wspominał zawsze mile różne zdarzenia, mające styczność z życiem koleżeńskiem.

Daty pamiętał wybornie.

Nie zapomniał nigdy o uroczystościach rodzinnych i imieninach swoich prawdziwych przyjaciół, śpieszył z przesłaniem życzeń, aby być pierwszym, i to z własnoręcznym serdecznym przypiskiem.

W ostatnich już dniach winszując mi z powodu pewnej rocznicy, przypominał Żółkowski różne epizody, o których on tylko pamiętał:

— Boże mój!—czy podobna, aby to już było temu lat 25!—Jakżem ja się od tego czasu zestarzał!

— To nie pan, drogi panie Aloizy, to my, to ja!

— Jakto, przecież cię znam od urodzenia, pamiętasz, jak cię wniosłem na scenę w „Życiu szulera", jako moją 10-letnią córkę?

— To prawda, lecz pan pozostałeś zawsze młodym, kiedy ja, odegrawszy już dawno role pańskich córek lub siostrzenic, zaczęłam grywać role pańskich żon, a pragnęłabym kiedyś zagrać pańską matkę, ale tak panu, jak i mnie wypadnie poczekać nieco dłużej...

— A więc, czekajmy—zawołał rozweselony starzec—ja mam czas! Był to znany frazes z komedji „Starzy kawalerowie".

Ileż to razy Żółkowski sprowadzał uśmiech i wywoływał burzę oklasków w tej jednej tylko roli! a dziś za wspomnienie najweselszych chwil i najdowcipniejszych odpowiedzi... łzy nasze niech mu będą zapłatą.

Zuzanna Ostrowska.

Zaszczytem było kolegować z Żółkowskim, zaszczytem należeć do instytucji, której On, jak gwiazda, przyświecał; zaszczytem będzie nazawsze pracować dla sceny, opromienionej tradycją Jego genjuszu i zasług.

Jadwiga Czaki.

Niewielką wiązankę wspomnień dorzucić mogę do słów moich kolegów i koleżanek, pracujących dłuższy czas obok Żółkowskiego na scenie warszawskiej.

Te kilka jednak, napozór drobnych faktów, które przytoczyć mogę, pozostaną na długo, jako drogie dla mnie pamiątki w mem sercu wyryte.

Nie zapomnę nigdy uśmiechu zadowolenia, z jakim witał nas zawsze nasz wielki kolega.

Całowałyśmy go zwykle na przywitanie; wprowadzało go to w doskonały humor.

Dopominał się nieledwie o ten miły haracz.

Na ostatniem przedstawieniu „Serafiny", przedstawieniu, które niestety, miało zakończyć jego genjalną działalność artystyczną!... dopiero na scenie powiedziałam mu „dobry wieczór".

Odwrócił się i szepnął prędko z uśmiechem:

— Nie zapominaj, moja droga, że należy mi się pocałunek i odbiorę go sobie święcie w antrakcie.

Innym razem, na próbie, przesłałam mu zdaleka ukłon.

Skrzywił się.

Po chwili zbliża się do mnie z tajemniczą miną i oznajmia mi, że ma coś bardzo ważnego do powiedzenia.

Wstałam z pośpiechem i ciekawie nadstawiłam ucha.

— Ślicznie dziś wyglądasz, moja droga.

Roześmiałam się serdecznie.

— Więc to jest owa ważna wiadomość?.. W każdym razie dziękuję za komplement.

— E... co mi po takiem podziękowaniu

— Więc jakże mam dziękować?—odparłam, przekomarzając się z nim umyślnie.

— Niedobra, niepoczciwa jesteś, moja droga, nie pocałowałaś mnie dziś na dzień dobry — rzekł z wyrzutem.

Naturalnie uścisnęłam serdecznie staruszka.

Dziesięć dni temu, na przedostatniej próbie z „Hypnotyzmu", gdy pobiegłam go przywitać, podał mi tylko rękę i odezwał się słabym głosem:

— Źle, źle moja droga, oddychać nie mogę, jestem bardzo chory.

— I czemuż pan przyszedł na próbę?

— Obowiązek, moja droga, sztuka idzie we wtorek... a przytem, powiedziałem sobie: „nie dawaj się, nie dawaj się," i choć mi to bardzo ciężko przyszło, ubrałem się i przyszedłem.

Serce mi się ścisnęło smutnem przeczuciem; oblicze jego zżółkłe, zmienione, nie wróżyło nic dobrego.

Za chwilę znów popadł w apatję.

— Niechże się pan uspokoi — odezwałam się, chcąc go wyprowadzić z tego stanu przygnębienia. —To wszystko przeminie prędko, niech tylko pogoda się ustali. Bo kto dziś nie choruje, ot ja sama, wróciłam ledwie żywa po wczorajszym spektaklu. Przeziębiłam się i także z trudnością oddychać mogę.

— Naprawdę? A to już widocznie ten czas szkaradny jest przyczyną wszystkiego

— Ależ naturalnie i zobaczy pan, że jutro przyjdzie pan na próbę zdrów jak ryba.

Nazajutrz istotnie zjawił się zdrowszy i rzeświejszy.

— A co! nie mówiłam, teraz ja się dopominam o nagrodę.

— Dziękuję ci, dziękuję, moja droga, uspokoiłaś mnie, to mi dobrze zrobiło — odparł, całując mnie serdecznie.

Niestety, była to ostatnia jego próba.

Nie miał już więcej wstąpić na te deski, tak ukochane przez siebie....

Wanda Barszczewska.

Jedyną dla mnie osłodą w żalu, jakim przepełnione jest serce moje z powodu zgonu naszego ukochanego Kolegi, jest to, że przed paru tygodniami z ust Jego usłyszałam jak gdyby słowa pożegnania.

Było to w dniu 8-ym listopada, podczas przedstawienia „Sztuki przypodobania się".

Weszłam do Niego do garderoby z listą składki, na upominek dla jednego z kolegów, a to z okazji ukończenia 35-ciu lat służby; a gdy ten wielki artysta uczynił zadość mojej prośbie, ujęłam Jego rękę, okrywając ją gorącemi pocałunkami i łzą wdzięczności, wtedy On, pod wpływem tej łzy, pocałował mię w głowę i powiedział:

— Bądź zdrowa.

Od tej chwili już Go więcej nie widziałam i nie słyszałam.

Magdalena Micińska.

— Ach! dobrzeześ przyszedł, mój drogi! Od dwóch godzin cierpię tak strasznie, że aby uśmierzyć ten ból okropny, kładę co pięć minut na piersi płaty, wyjęte z wrzącej wody...

Temi słowy przemówił do mnie wielki artysta, kiedy przyszedłem go odwiedzić d. 24-go b. m.

Było to w niedzielę.

W stanie takiego rozdrażnienia znajdował się jeszcze z 10 minut, poczem powiedziawszy: „ustępuje, ustępuje", sięgnął po papierosy i zapałki. Chciałem go wyręczyć. Nie pozwolił.

— Daj pokój—rzekł—mój kochany, teraz już dobrze, wszystko się uspokoiło i mogę sam to zrobić.

Zapaliliśmy cygaretki.

— Oh, mój drogi—rzekł znowu—czuję, że źle jest ze mną; jakiś dziwny stan i smutek niezwyciężony... nie wiem... nie wiem... ale jest mi coś, czego wytłumaczyć sobie nie umiem.

Starałem się go uspokoić, po chwilce jednak powrócił do swojej choroby.

— Co robić, co robić—powtarzał—czyż to podobna, aby nie było żadnego środka, coby mi pomógł?...

— A jakże pan spałeś?—zapytałem.

— Od 5-ej rano do 9½—odpowiedział. — W półgodziny po przebudzeniu chwycił mnie atak, który trwał dwie godziny.

Chcąc oderwać chorego od tej jednej bezustannie trapiącej go myśli, skierowałem rozmowę na nową sztukę, z której już odbywał próby. Twarz jego znacznie się ożywiła. Papierosy ciągle palił, jeden za drugim.

Tak upłynęła godzina.

O 1-ej przyszedł doktór; po odbytej konsultacji, której byłem świadkiem, Żółkowski tak dalece odzyskał humor, że zacząłem z nim scenę z „Hypnotyzmu" (sztuka hr. Fredry, w której Żółkowski miał odtworzyć główną rolę), o którym ciągle myślał i nawet podczas choroby studjował. Odpowiadał chętnie i z przyjemnością, nawet grał mimicznie.

Zaanonsowano jakiegoś pana. Pożegnaliśmy z doktorem artystę i opuścili pokój, który przez lat tyle sam był świadkiem pracy naszego wielkiego komika—opuściliśmy go pełni wiary i otuchy, że niedługo powróci do swego ukochanego teatru.

Mamże pisać dalej?... Wszyscyśmy zostali powaleni wiadomością, która jak grom uderzyła w nasze serca... Żółkowski nie żyje!... nasz mistrz! chluba sceny—wielki artysta zasnął snem wiecznym!..

Jako reżyser sceny, miałem zaszczyt od lat 12 tu pozostawać w bliższych i zażyłych z nim stosunkach. Słyszałem skargi z ust jego i biadanie na swoje zdrowie.

Dla sceny był to olbrzym pracy, pojmujący obowiązki swoje aż do przesady. Nigdy spóźnienia na próbę, nigdy zmiany widowiska, chyba, że go cierpienie powaliło na łoże boleści. Ileż to razy chory, byleby tylko mógł zejść ze schodów, szedł powolnie i ostrożnie do teatru, czuł bowiem dobrze, że scena to jego życie, a oklask, tak wreszcie zasłużony, to przyśpieszenie biegu krwi, który wyrabiał w nim siły żywotne.

Zawsze chętny i uczynny, nie odmawiał nigdy nikomu swojej pomocy.

Powagę jego brano za niedostępność, smutek za zamknięcie się w sobie, ale kto znał go bliżej, kto częściej z nim obcował, mógł się łatwo przekonać, że nawet gniew jego, choć gwałtowny i wybuchający, był jednak krótkotrwały i kończący się łzami żalu, że się powstrzymać nie umiał.

Dzisiaj, kiedy ziemia przyjmuje na zawsze te wielkie szczątki, a dusza stanęła przed obliczem Najwyższego, nie jedna łza żalu padnie na mogiłę, nie jedno westchnienie wzniesie się do Boga za tego, który przez lat 56 słowami śmiechu i uczucia, ze sceny naszej do trzech pokoleń tak potężnie przemawiać umiał.

Jan Tatarkiewicz.

Półwiekowa przeszło praca tego *olbrzyma*, to wspanialszy ustęp w dziejach sceny naszej.

Wincenty Rapacki.

Ciężką stratą dla sztuki zapisał się d. 25-ty b. m. W dniu tym zakończył życie ś. p. Żółkowski, najznakomitszy artysta polski... tak, aktor wielki, genjalny, którego imię przejdzie do potomności.

Aktor, którym każda scena chlubićby się mogła, nie żyje... dla sceny naszej cios to straszny..

Ktoby mógł przewidzieć, widząc go niespełna dwa tygodnie temu, grającego z tak potężną siłą barona w „Serafinie", że to ostatni Jego występ!...

A jednak tak było...

Przeczuwał on śmierć swoją, ale nie lubił prawie nigdy mówić o tem.

Dziś wszystko się skończyło... nie żyje...

Cześć ci, genjuszu sztuki polskiej!

Adolf Ostrowski.

Przedewszystkiem cześć grobom!

Przed nami leży pół wieku—olbrzymie zwłoki!...

Kiedyś... później, w serdecznem kółku, będziemy cytować dowcipy, żarty, anegdotki mistrza Alojzego...

Ale wobec świeżej mogiły, smucić się tylko można, a jeżeli co nasz smutek łagodzi, to chyba duma, że nam przypadło być na scenie razem z tym tytanem sztuki, podziwiać ten genjalny talent i na nim się wzorować.

B. Leszczyński.

Ś. p. Aloizy Żółkowski pierwszy przytulił mnie do łona swego artystycznego, jako prawdziwy przyjaciel i opiekun młodego debiutanta, gdym wstąpił na scenę warszawską w roku 1857, a słowa jego, wyrzeczone do mnie:

— „Polubiłem cię, drzwi domu mojego otwarte dla ciebie o każdej porze dnia i nocy, jestem pewny, że ty przynajmniej będziesz mi wiernym, ja potrzebuję serca, a jednak tyle zawodów doznałem!"

Jako kolega był szczerym i wylanym dla tych, którzy szczerem sercem pragnęli jego rad.

Ileż to razy, będąc zgoryczony, żaliłem się przed nim, żem dostał małą rolę. Zawsze wtedy przemawiał do mnie stanowczo, lecz serdecznie:

„Mój drogi, słuchaj mnie i wstępuj w moje ślady, i ja byłem gnębiony, lecz własną pracą wybiłem się, nie odrzucaj choćby najmniejszej rolki, choćby z kilku wyrazów była złożona, lecz wypracuj ją tak, aby możliwie między pierwszemi stanęła, zyskasz przez to publiczność, bo przed jej okiem nic się nie ukryje, a ona uznaniem swojem zmusi dyrekcję do właściwszego postępowania z tobą!"

Takie rady najlepszym są dowodem prawdziwego koleżeństwa.

Namawiał do pracy, do głębokich studjów i sam własną pracą był wzorem dla wszystkich. Sztuka była wszystkiem dla niego; jej cały oddany, pracował dla sztuki i był „artystą dla sztuki, a nie od sztuki", jak często wyrażał się do mnie.

W domu po rozmowie poważnej i rozbiorach sztuki jakiej, przechodziliśmy zwykle do polityki, a następnie do gry w domino, które było najulubieńszą grą jego i tu dopiero ten wielki artysta stawał się humorystą i przy najdrobniejszej okazji tryskał dowcipem, który zniewalał uczestników gry do serdecznego śmiechu. To też serce się krwawi na wspomnienie śmierci tego genjusza, z którym miałem szczęście i zaszczyt przepędzać większą część mego życia!

Nie ma go już! zgasł on dla kraju, dla sceny, rodziny! ale duch jego będzie wiecznym i wiecznie będzie przewodnią gwiazdą i wzorem dla pozostałych!

Anastazy Trapszo.

Na kilka lat przed śmiercią, Żółkowski zwykł był przenosić się na upalne miesiące lata po za miasto, co mu pozwalało korzystać ze świeżego powietrza, a nie odrywało go od teatru.

Upodobał on sobie okolice za rogatką belwederską.

Spotkałem go tu raz o wczesnej godzinie.

Ubrany w biały kitel, szedł raźnie w towarzystwie żony, a w ręce niósł koszyczek kwiatów polnych.

Przywitałem go.

Żółkowski uśmiechnął się przyjaźnie i żartobliwie rzekł:

— Wstyd, mój kochany, ty młody chodzisz z laską, a ja się bez niej obywam. Widzisz, jak mi świeże powietrze dobrze robi; wracam już ze spaceru.

Poczem rozstaliśmy się.

Chwilę później wracając tą samą drogą, mimowolnie oczy moje zwróciły się na jedno z pięknych drzew ocieniających szosę, w którego pniu pobożna jakaś ręka umieściła obrazek Matki Bożej.

Obrazek ten zdobiły te same kwiaty, które niedawno widziałem w ręku Żółkowskiego.

I odtąd prawie codziennie nad obrazkiem widywałem pęk polnych kwiatów.

Daniel Filleborn.

Nie mogę pisać, jakbym sobie życzył; pamięć bowiem moja, zmęczona wiekiem, staje mi tu wielce na przeszkodzie.

Występując z Żółkowskim w wielu operach, będzie temu lat 40, to tylko zapamiętałem dobrze, że muzykę znał wybornie.

Obdarzony wówczas rozległym i brzmiącym głosem, potrafił go naginać w swych kreacjach komicznych, do ról basowych i tenorowych, nie narażając nigdy śpiewu na szwank, lecz owszem, budząc nim, tak, jak i grą, złoty humor w słuchaczach.

Pewność w wykonaniu muzycznem posiadał taką, jaką mało kto z jego kolegów operowych mógł się poszczycić.

Nie zbłądzę, utrzymując, że nigdy, ile tylko razy śpiewał w operze, nie popełnił najmniejszego błędu muzycznego, nigdy nie zachwiał się w intonacji lub takcie, a ileż to razy wsparł i do ładu zwracał usterki, grożące rozbiciem z winy którego ze współwykonawców.

Dla tych to zalet był szczególniej cenionym i poszukiwanym przez niezapomnianych dyrektorów naszej opery: Kurpińskiego (który go wystawił na scenę), Nideckiego i Moniuszkę, z którymi mianowicie, z dwoma ostatnimi, serdeczna łączyła go przyjaźń.

Jak Żółkowski przy niezwykłej do muzyki zdolności, kochał ją, dowodem, że kiedy już coraz rzadziej występował w operach, tęskniąc za ulubioną przez siebie sztuką, brał z bibljoteki partytury, szczególniej oper, w których występował, i przegrywał je po całych godzinach w domu, a grał na fortepianie i czytał nuty—bal partycje nawet orkiestrowe—doskonale.

Z dowcipnych odezwań się Żółkowskiego trudno przytoczyć coś nieznanego jeszcze.

Pomimo to powiem z Jowialskim: znacie panowie? No, to posłuchajcie jeszcze.

Kiedy niegdyś śpiewak Ciaffei śpiewał z Żółkowskim operę „Napój miłosny", w duecie, w którym nabywa od szarlatana eliksir, chcąc zrobić Żółkowskiemu niespodziankę, powiada doń po polsku, pokazując pieniądz:

— Jeden złoty fiencej (więcej) nimom!...

Żółkowski, wcale tem niezmieszany, daje Ciaffeiemu flaszkę, mówiąc:

— Kiedy włochu śpiewasz po naszemu, to masz darmo!

Można sobie wyobrazić huragan w publiczności...

W jednem z ostatnich przedstawień „Hrabiny", kiedy Żółkowski, jako podczaszyc, wznosi w końcu opery puhar, dla spełnienia ostatniego toastu, niektórzy z widzów pierwszych rzędów krzeseł zaczęli wstawać i wychodzić, Żółkowski zatrzymuje orkiestrę i odzywa się do odchodzących:

— Hola! — proszę poczekać, to jeszcze nie koniec!...

Wychodzący wstrzymali się, jakby zawstydzeni w miejscach, gdzie ich powyższe słowa znalazły, a publiczność?...

Krzyknęła: wiwat Żółkowski!

Kiedy słynny później tragik Dawidsohn miał wystąpić po raz pierwszy, Żółkowski pomagał mu w charakteryzowaniu twarzy i ułożeniu ubioru; gdy bliskim już był czas do wyjścia na scenę, rzekł doń w kulisie:

— No, teraz się przeżegnaj.

Dawidsohn (izraelita) spojrzał ze zdziwieniem, chcąc coś powiedzieć.

— Ale...

Żółkowski nie daje mu dokończyć i wyrzekłszy:

— To ci nie zaszkodzi, a może dopomódz—chwyta dłoń i czyni nią na piersiach debiutanta znak krzyża.

Jeden z kolegów Żółkowskiego (Śmiałkowski) spóźnił się raz na próbę w teatrze Rozmaitości.

Na zarzuty z tego powodu reżysera Jasińskiego odrzekł, że musiał biedz na policję, bo mu skradziono całą garderobę.

Obecny na próbie Żółkowski odzywa się na to z uśmiechem:

— Jakże ci mogli zabrać całą garderobę, kiedy ją zawsze nosisz i masz dziś na sobie?

Przed kilku laty, po jednej z chorób, na które tak często Żółkowski zapadał, poszedł on z porady lekarza przejść się pewnego ładnego poranku po ogrodzie Saskim:

Tu spotyka go jeden ze znajomych i witając, rzecze:

— Mówiono, że pan Aloizy tak mocno chory, a ślicznie wygląda na twarzy.

— Bo też ja—odpowiada Żółkowski—nie choruję na twarz, tylko na nogi!

Leopold Matuszyński.

Było to przed kilkoma laty.

Żółkowski zaczął już wtenczas narzekać na nogi, a dawano właśnie w Rozmaitościach „Lwa przebudzonego"; w komedji tej wyznaczaną bywa orkiestra do odegrania za kulisami gawota.

Żółkowski, zobaczywszy mnie na scenie, odzywa się w te słowa:

— Słuchaj, Lopku, powiadają, że jak zagrasz, to same nogi skaczą, przekonaj mnie o tem i zagraj sam dzisiaj tego gawota.

Dziwnym trafem publiczność burzą oklasków zmusiła w dniu tym pana Aloizego do powtórzenia tańca.

Kiedy Żółkowski zeszedł ze sceny, usłyszałem na podziękowanie:

— A niech cię! już nigdy nie powiem, abyś mi sam grał gawota.

Żółkowski, którego względami byłem zaszczycony, lubił bardzo, kiedy mnie widział w orkiestrze, przypatrującego się jego grze; często mi też wymawiał, gdy wychodziłem z orkiestry, a rozmawiając ze mną za sceną najczęściej uprzedzał:

— Idź już, idź do orkiestry, bo zaraz wychodzę na scenę.

Ostatni raz podczas przedstawienia „Serafiny" wyszedłem z orkiestry, a Żółkowski zobaczywszy mnie wymawiał, że mnie już jego role nie bawią.

— Ale poczekaj—mówił—na „Hypnotyzmie" posiedzisz kilka razy!

Są to ostatnie słowa, wyrzeczone do mnie.

Nie zapomnę ich nigdy, tak jak Warszawa nie zapomni swego nieodżałowanego ulubieńca a scena warszawska genjalnego mistrza sztuki dramatycznej.

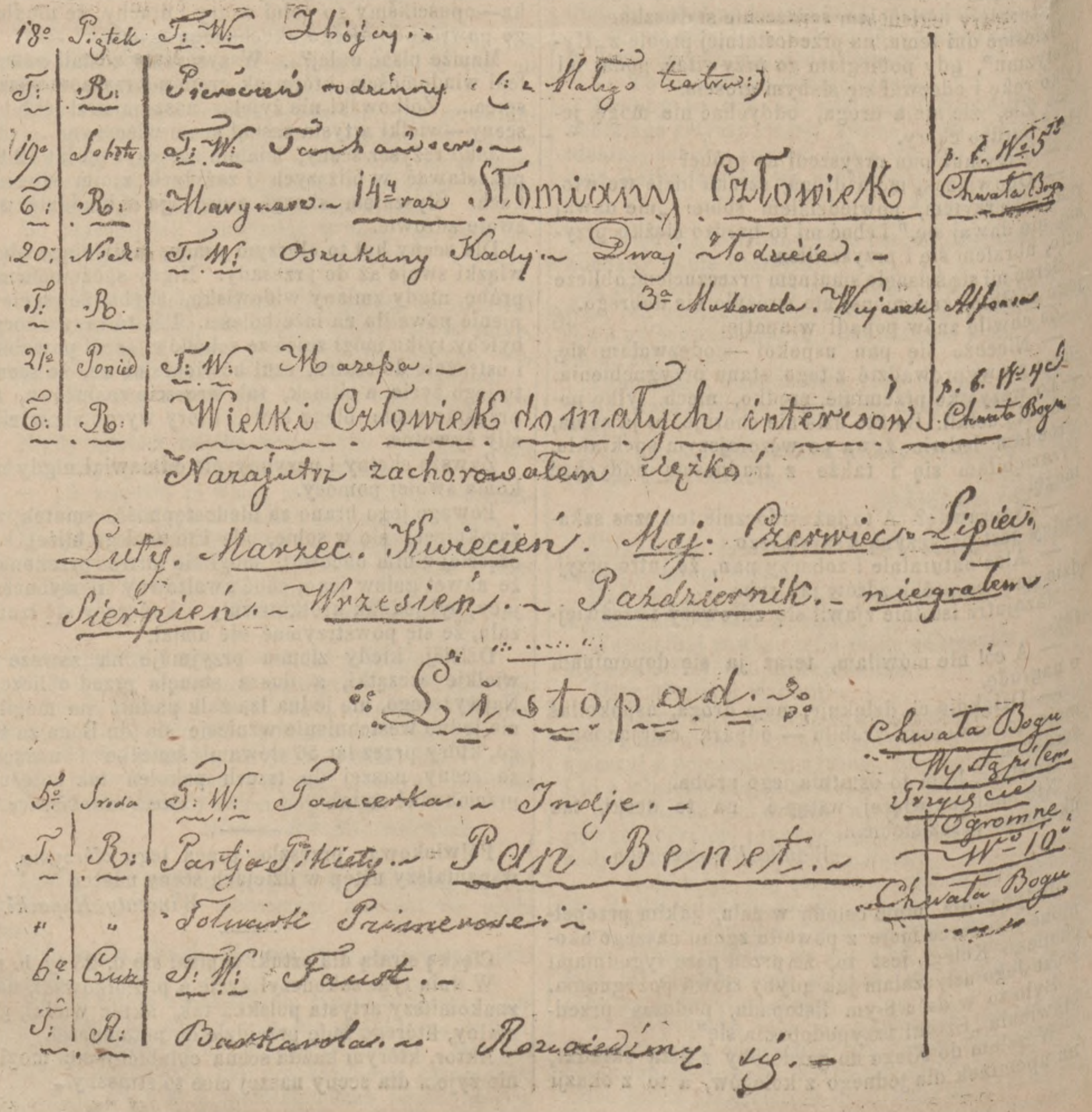
Leopold Lewandowski.

Wykaz ról Żółkowskiego.

Fradiavolo—Lord
Dwóch Sieciechów—Sieciech.
Zampa—Dandolo.
Duwr i Kale—Baron.
Dawne grzechy—Oskar.
Indjanie w Anglji—Taryn.
Chwila płochości—Frenville.
Miłość i rozsądek—August.
Wesele Figara—Bazyli.
Wybawca—Artur.
Rendez-vous—Cezar.
Pustoty hiszpańskie—Biel.
Zachód słońca—Baron.
Mina, czyli córka burmistrza—Sznaps.
Dwa pojedynki—Polidor.
Krzyż złoty—Maurycy.
Kominiarz—Antoni.
Pensjonarka zamężna—Bakalarz.
Estella—Edward.
Podwójne podejście—Durmenil.
Upiór—Lord.
Zazdrość—Teobald.
Być kochanym lub umrzeć—Sauvigni.
Dwaj Klinsbergowie—Adolf.
I w chatce, byle z nim—John Gripp.
Nowi aktorowie na polach Elizejskich—Igiełko.
Róża z gór alpejskich—Baron.
Próba strzału—Wamba.
Siedem dziewcząt pod bronią—Briguet.
Marnotrawca—Walenty.
Kobiety—Henryk.
Werter—Albert.
Piętno hańby—Lichwiarz.
Karol i Karolina—Bertrand.
Biedny rybak—Szymon.
Bankocetle—Wiktoryn.
Dwie przeciw jednemu—Wierzalski.
Kotka przemieniona w kobietę—Gwidon.
Landara—Duereus.
Żony pożyczane—Onezym.
Szpital warjatów—Hidrogen.
Nie wiem—p. Pieszczotka.
Pan Kwiryn—Kwiryn.
Widowisko, któremu trudno dać nazwisko—Trzpiotyni.
Krewni—Edwin.
Sześć głów w jednym kapeluszu—Tyburcjusz.
Nowy rok—Jan.
Mój zięć—Tymoteusz.
Tułacz—d'Aigrigny.
Bukiet balowy—Bankier.
Mulat—St. George.
Zmyślone niewiniątko—Deschazures.
Ojciec i syn—Matjas.
Porwanie—Juljusz.
Życie snem—Guilhomme.
Sabaudka—Komandor.
Taraban dobosz—Sierżant.
Indjana i Charlemagne—Charlemagne.
Koń spiżowy—Tsing-Sing.

KARTKI Z DZIENNIKA.

(Rok 1884-ty, styczeń.)


18° Piątek T: W: Zbójcy.
T: R: Pierścień rodzinny (z Małego teatru)
19° Sobota T: W: Tanhaüser.—
T: R: Marynarz.— 14ty raz Słomiany Człowiek — p. 6. Wo 5te Chwała Bogu
20° Niedz: T: W: Oszukany Kady.— Dwaj Złodzieje.—
T: R: 3o Maskarada. Wujaszek Alfons
21° Poniedz T: W: Mazepa.—
T: R: Wielki Człowiek do małych interesów — p. 6. Wo 4te Chwała Bogu
Nazajutrz zachorowałem ciężko!
Luty. Marzec. Kwiecień. Maj. Czerwiec. Lipiec.
Sierpień.— Wrzesień.— Październik.— niegrałem.
Listopad.
Chwała Bogu Wystąpiłem
5° Środa T: W: Tancerka.— Indje.—
T: R: Partja Pikiety.— Pan Benet.— Przyjęcie Ogromne Wo 10te Chwała Bogu
" " Folwark Primerose.—
6° Czw. T: W: Faust.—
T: R: Barkarola.— Rozwiedźmy się.—

Papugi babuni—Żak.
Tajemnice Paryża—Bakałarz.
Fabrykant—Zalicki.
Mąż i artysta—Hrabia.
Pieniacze—Dziwakiewicz.
Noc i poranek—Lord.
Mniemana kradzież—Chabriac.
Hortensja—Adolf.
Maurycy wiejski lekarz—Baron.
Filozofomanja—Agapit.
Anglik—Jakób Splin.
Robert Birbanduch—Świderek.
Dożywocie—Łatka.
Gałganduch—Igiełka.
Żydzi—Aron Levy.
Dwie szkatułki—Hr. Ludwik.
Rodzina Mauprató w—Jan.
Stacja pocztowa w Hulczy—Erazm.
Kwiat prawdy—Albert.
Zrzędność i przekora—Piotr.
Jaki ojciec, taki syn—Światoradzki.
Doktór medycyny—Marszałek.
Zuch mimo chęci—Carmagnole.
Ofiary—Golski.
Marta—Tristan.
Małe przeszkody—Grumelot.
List i odpowiedź—Ludwik.
Przebudzenie się lwa—de Fontblanche
Ojciec swego syna—Godard.
Prawem zasługi—Jerzy.
Łukasz z pod Łukowa—Łukasz.
Wdówka—Alfred.
Stoliki magnetyczne—Gapiełło.
Stara panna—Bazyli.
Adwokaci—Blesinet.
Miłość i pieniądze—Goldgrube.
Helena de la Seiglière—de la Seiglière.
Bojaźń odwetu—hr. d'Olbrun.
Zaloty nowomodne—Klemens.
Tak się dzieje—hr. Henryk.
Druga żona—Klecki.
Trzy kapelusze—Edgar.
Dwaj uczeni—Burmistrz.
Złoty młodzieniec——Edwin.
Pafnucy i Narcyz—Narcyz.
Głowa pana Martin—Durand.
Życie szulera—Oskar.
Majątek albo imię—hr. Janusz.
Zawsze znajdzie przyczynę—Berneret.
Nowy pojedynek—Baron.
Adrjanna Lecouvreur—Książę.
Dwaj bracia—Dyndalski.
Stary jegomość—Jegomość.
Dawne grzechy—Girard.
Lady Tartuffe (Świętoszek)—d'Estigny.
Pociecha rodziny—Hektor.
Więzy—hr. Geran.
Margrabia de Villemer—Książę d'Aleria.
Warszawiacy i hreczkosieje—Szambelan.
Piorun—Placyd.
Sztuka przypodobania się—Desperrières.
Prawo męża—Buroc.
Lekarstwo—Sylwester.
Hrabina—Podczaszyc.
Raptus—de Baudeduit.
Dziedzictwo, czyli kamień probierczy—Baron.
Stara romantyczka—Baron.
Szlachectwo duszy—Baron.
Majster i czeladnik—Szarucki.
Przed obiadem i po obiedzie—Walenty.
Porządni ludzie—Bolesław.
Zapraszam pułkownika—Carbonnel.
Pan Geldhab—Geldhab.
Piosnka wujaszka—Placyd.
Dwóch głuchych—Damoisau.
Dzieje serca—Geld.
Spółka z szatanem—Gil Wargas.
Syn Giboyera—Marechal.
Nikt mnie nie zna—Zięba.
Żony płaczące—Chambly.
Zemsta za mur graniczny—Papka.
Drzemka pana Prospera—Prosper.
Dziedzictwo pana Plumet—Plumet.
Ja czyli samoluby—Dutrecy.
Poczciwi wieśniacy—Morisson.
Zemsta pani hrabiny—Goldberg.
Wanda—Oliwa.
Nasi najserdeczniejsi—Marecat.
Radcy pana radcy—Dziszewski.
Przyjaciel kobiet—Leverdet.
Posażna jedynaczka—Szumbaliński.
Safanduły—Margrabia.
Pojedynek szlachetnych—Lord Borgley.
Fru-Fru—Brigard.
Nitka jedwabiu—Quintin.
Vendetta—Jacoppo.
Pierwsza wyprawa młodego Richelieu—Baron.
Anna na wylocie—Hr. Ikar.
Lwy i lwice—Alfred.
Pocztyljon z Lonjumeau—Margrabin.
Muszkieterzy—Cromvell.
Jedna chwila—Kryspin.
Cud mniemany—Miechodmuch.
Oryginały—Baron.
Ostatni wtorek—Heljodor.
Chłopiec okrętowy—Prosper.
Pan Geldhab—Lisiewicz.
Chłopiec sklepowy—Węsan.
Hr. de Monte-Christo—Douglas.
Hayde czyli Tajemnica—Domeniko.
Loterja—Bibułkiewicz.
Nauczyciel w kłopotach—Grzegorz.
Szulerzy—Baron.
Fałszywy wielki ton—Sporting.
Portret mojej kochanki—Słowikowski.
Mąż winien opiekę żonie—Duriveay.
Dzieci żołnierskie—Flamberge.
Przyjaciele—Smakosza.
Młoda wdowa—Książę Jerzy.
Dwaj roztargnieni—Major.
Nienawiść wsi—Stefan.
Błąd serca—Tom.
Przyjaciółki—Pięknowolski.
Dwie hrabianki—Baron.
Gałganiarz paryzki—Gałganiarz.
Uściskajmy się—Margrabia.
Mąż na wsi—Mathieu.
Trucizna—Klean.
Pan Jowialski—Szambelan.
Zuzanna i dwaj starcy—Taverney.
Serafina—Baron.
Consilium facultatis—Bolbecki.
Skarbonka—Champbourey.
Epidemja—Goldszmidt.
Marja Delorme—Ludwik XIII-ty.
Marcowy kawaler—Ignacy.
Przezorna mama—Sędzia.
Zięć pułkownika—Collinet.
Czarne djabły—Roland.
Z postępem—hr. Kobylański.
Nietoperze—Nestorowicz.
Wit Stwosz—Król Emanuel.
W jesieni—Zygmunt.
Hamlet—Polonjusz.
Fałszywi poczciwcy—Peponet.
Starzy kawalerowie—Veaucourtois.
Gavaut, Minard i sp.—Minard.
Przesądy—Laufer.
Złe ziarno—Fajtaszko.
Czarnokwiat—Dyszewski.
Wielki człowiek do małych interesów—Jenialkiewicz.
Dom do sprzedania—La Marsillier.
Z jakim się wdajesz, takim się stajesz—Józef.
Dama treflowa—Łaziewicz.
Cudzoziemka—Clarkson.
Pan Benet—Benet.
Sąd honorowy—Marchort.
Ubogi, czy bogaty—hr. Sidlewicz.
Waza na stole—Dorski.
Jestem zabójcą—Kokoszkiewicz.
Kalosze—Inicki.
Kato niezłomny—Zygfryd.
Pan Damazy—Damazy.
Sąsiedzi—Radoszewski.
Złoty cielec—Rosenblat.
Oj! młody młody!—Odyński.
Djana—Ludwik XIII-ty.
Nasi zięciowie—Stockfindel.
Małżeństwo Apfel—Czaputkiewicz.

* * *

Ostatnia przysługa.

Trudno wyobrazić sobie tłok, jaki panował dziś od rana przed kościołem św. Antoniego.

Wszyscy chcieli się dostać do wnętrza świątyni, mogącej pomieścić zaledwie małą cząstkę wybranych.

A i ci, którzy dzięki biletom, weszli do środka, byli ściśnięci, bez możności zrobienia jednego kroku.

*

Ostatnia żałobna dekoracja dla wielkiego artysty była imponująca.

W zaciemnionej świątyni, na wysokiej kondygnacji, ustawiono katafalk, przykryty czerwonem suknem.

Obok stały dwie wyniosłe kolumny z przyczepionemi świecami i owinięte laurem.

Na stopniach katafalku poustawiano lichtarze ze światłem i egzotyczne rośliny.

Takiego bogactwa żywych roślin oddawna już nie pamiętamy.

Cztery drzewa pomarańczowe w rogach dopełniały tej dekoracji roślinnej.

W kilku doniczkach znajdowały się żywe kwiaty.

U podnóża trumny położono poduszkę z medalem na wstędze św. Andrzeja i orderem meiningeńskim.

W ostatniej prawie chwili odsłonięto popiersie mistrza, dzieło mozolnej pracy, w ciągu dwóch dni z gliny wykonanej, przez artystę-rzeźbiarza, p. Godeckiego.

Model ten, wybornie odtwarzający rysy zmarłego, ma być z czasem odlany z bronzu.

*

Niewątpliwie cały skład teatrów warszawskich włączając w to administrację i służbę w mundurach woźnych, znajdował się na nabożeństwie.

To nas uwalnia od wymieniania obecnych i doprawdy nie wiemy kogoby brakowało...

Około katafalku pełnili straż honorową artyści teatrów: Rozmaitości i Małego.

W chwili rozpoczęcia wigilij żałobnych, śpiewanych ponurym głosem, według gregorjańskiego kantu, przez miejscowe duchowieństwo, kościół już był przepełniony.

W godzinę później, o godz. 11-ej, zapalono wszystkie światła i do czterech bocznych ołtarzy wyszli z mszami czytanemi w żałobnych ornatach kapłani.

Uroczysty odgłos dzwonu zakrystyjnego oznajmił wyjście sumy przed wielkim ołtarzem.

Celebransem był proboszcz ks. Siemiec w otoczeniu kleru.

Za ołtarzem w chórze po-klasztornym artyści opery teatru Wielkiego pod batutą p. Münchheimera rozpoczęli *Introibus* z wspaniałego dzieła Moniuszki: „Mszy Rekwialnej”.

Na *Offertorium* p. Seideman odśpiewał solową partję.

Suma ciągnęła się do godziny 12-ej.

Po zaśpiewaniu przez asystującego djakona ostatniego *Requiescant in pace*, dał się słyszeć niby odgłos dzwonów.

To początek marsza żałobnego Szopena, w układzie p. Münchheimera na orkiestrę.

Marsz, w całości odegrany, wywołał silne wrażenie.

Słyszeliśmy głośne łkania w kościele.

*

Szanowna wdowa po Żółkowskim, córka pani Rafała Ostrowska i wnuczęta znajdowały się na nabożeństwie.

Druga córka pani Aloiza Ostrowska jest już w drodze z Sewastopola, lecz, niestety, na pogrzeb nie zdąży.

Przyjazd jej dopiero jutro jest spodziewany.

*

Wieńce znoszono od samego rana i kładziono gdzie się dało, okrywając niemi nawet drzewka pomarańczowe.

Oto dokładny wykaz wieńców złożonych do ukończenia nabożeństwa:

Od pana Prezydenta miasta Warszawy jenerała Starynkiewicza. Dyrekcji teatrów warszawskich. Wieniec z napisem russkim: „Utalentowanemu artyście — wielbiciele talentu”. Dalej od Jenerał-majora Polenowa. Od administracji teatrów warszawskich. Teatru Rozmaitości. Artystów teatru Małego. Artystów opery. Artystów baletu. Artystów orkiestry. Towarzystwa russkich amatorów sztuki scenicznej. Sembrich-Kochańskiej. Romany Popiel-Święckiej. Aleksandry Ludowej. Dyrekcja teatru krakowskiego. Dyrekcja teatru skarbkowskiego we Lwowie. Artyści sceny lwowskiej. Teatr łódzki. Teatr Dobrzańskiego z Lublina. Artyści teatru polskiego w Odesie. Studenci instytutu agronomicznego w Nowej Aleksandrji. Młodzież handlowa. Uczniowie 1-go kursu szkoły handlowej. Starzy wielbiciele. Stowarzyszenie subjektów wyznania mojżeszowego. Towarzystwo muzyczne. Redakcja *Echa*. Redakcja *Wieku*. Redakcja *Ziarna*. Redakcja *Życia*. Redakcja *Kurjera Codziennego*. Redakcja *Kurjera Warszawskiego*.

Ogółem naliczyliśmy 34 wieńce, lecz liczba ich do chwili pogrzebu znacznie ma się powiększyć.

W miarę zbliżającej się pory ostatniego pochodu na Powązki, tłum na ulicy wzrasta do niesłychanych rozmiarów.

Plac Teatralny zapełnia się z każdą minutą, a sklepy powoli zamykają.

Widok serca Warszawy, jakiem jest niewątpliwie plac Teatralny, imponujący...

Takiego pogrzebu chyba od czasu, gdy chowano Moniuszkę, miasto nasze nie pamięta.

*

Z Kielc otrzymaliśmy depeszę następującej treści:

„Przyjazd niemożliwy. Wyrazy żalu głębokiego ślą maluczcy na mogiłę wielkiego artysty.

Szymborski wraz z towarzystwem.”

— W dniu jutrzejszym odprawione będą solenne wotywy w kościołach:

archikatedralnym św. Jana, w kaplicy Pana Jezusa, o godz. 8-ej zrana;

św. Ducha (po-paulińskim), przed ołtarzem N. Panny Marji Częstochowskiej i ku Jej czci, o godz. 9-ej zrana—i

św. Trójcy (po-trynitarskim), przed ołtarzem Pana Jezusa Nazareńskiego ku uczczeniu Męki Pana Jezusa, o godz. 9½ zrana, poczem podawany będzie do ucałowania relikwjarz z drzewem Krzyża św.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Petersb. wied.* donoszą, iż ministerjum dóbr państwa opracowało nowe przepisy o przewożeniu kolejami żelaznemi trumien ze zwłokami zmarłych. Nowe przepisy mają być niebawem zaprowadzone

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż z rozporządzenia władzy, naczynia ze sztucznem masłem (oleomargaryną) mają być obowiązkowo pomalowane na kolor czerwony lub fioletowy.

= Dla Rubinsteina.

W uzupełnieniu podanej przez nas wczoraj wiadomości w sprawie kartonu, wysyłanego przez Instytut muzyczny warszawski, podajemy poniżej tekts umieszczonego na nim adresu, dosłowny:

„Antoniemu, synowi Grzegorza Rubinsteinowi.

„Warszawski instytut muzyczny, obchodząc 50-lecie pańskich zaszczytnych usług dla sztuki, czci jubileusz twórcy, który założył podstawę dla nowej ery naukowo-muzykalnego ducha w Rosji. Panu przypadło w udziale genjalnem skinięciem ręki szeroko rozwinąć wykształcenie muzyczne na wszystkie krańce drogiej naszej ojczyzny. Niechaj rozbrzmiewa ono potężnie na sławę i uwielbienie pana przez długie lata."

= Posiedzenia hypnotyczne.

W dniu wczorajszym wieczorem wobec zaproszonych gości odbyło się prywatne posiedzenie hypnotyczne pana Czesława Czyńskiego w lokalu redakcji *Kurjera Porannego.*

P. C. hypnotyzował za pomocą suggestji (wmawiania) i jedynie suggestji, słusznie twierdząc, iż wszelkie inne wykonywane w celu wywołania efektu rękoczyny tylko do suggestji sprowadzać się dają.

Za medjum służył panu C. Jan Olesz, stałe jego medium, który posłuszny woli hypnotyzera, wykonywał jego rozkazy, a więc katalepsja, podnoszenie i opuszczanie ręki, utrata czucia, afazja (niemożność mówienia) występowały jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej.

Też same z małemi zmianami doświadczenia z dodatkiem wmawianych halucynacyj, demonstrował p. C. na żeńskiem medjum, a u żony jednego ze współpracowników pism udało się p. C. wywołać widzenia.

Wywołanie katalepsji częściowej w dowolnej kończynie, nadczułości słuchu i wzroku oraz afazji na obecnych udało się również p. C. z łatwością.

Zadziwiającą jest łatwość, z jaką p. C. wywoływał suggestję terminową; po obudzeniu—wszystkie użyte w tym celu medja wykonywały rozkaz, dany we śnie z wielką ścisłością.

Za pomocą suggestji również wywoływał p. C. u artysty M. odgadywanie myśli bez uśpienia. Próba ta w połączeniu z wywołaniem nadczułości wzroku i słuchu udała się również na uśpionem medjum.

Punkt kulminacyjny seansu stanowiło uśpienie wyżła.

Jak wiadomo, Athanasius'owi Kircher'owi w roku 1646-ym po raz pierwszy udało się uśpić kurę. Od tego czasu różni badacze, jak Czerniak, Preyer, Heubel, Balassa, Danilewski i u nas w r. b. dr. Biernacki, wywoływali hypnozę u żab, kur, gołębi, świnek morskich i koni; używano rozmaitych metod, których tu powtarzać nie możemy.

Doświadczenia więc dowiodły, iż zwierzęta hypnotyzować się dają.

Na propozycję obecnych pan C. spróbował z dobrym skutkiem uśpić psa, wpatrując się mu w oczy i naciskając klatkę piersiową i gałki oczne. Pies usnął i na czas pewien został obezwładniony.

Próbował pan C., lecz bez skutku, pod koniec seansu uśpić świnkę morską; tłumaczyć to można zbytniem zmęczeniem hypnotyzera.

Pan C. próbował też na pani B. suggestji leczniczej; z jakim skutkiem, przewidzieć trudno.

Czemu jednak pan C. każdemu z hypnotyzowanych kazał mieć po obudzeniu... dobry apetyt—nie wiemy.

Podobno pan C. nosi się z zamiarem zaprodukowania się publicznie.

= Z Wisły.

Stan wody na całej długości Wisły obniża się bez przerwy. Dzisiaj w południe notowano tylko 2 stopy 9 cali. Ruch spławny bardzo mały.

= Przy japończykach.

Przy lekarzach japońskich, którzy objeżdżają Europę celem zbadania urządzeń sanitarnych, znajduje się nasz rodak, lubo urodzony we Francji.

Jest nim p. Wiktor Łazowski, syn lekarza, do niedawna praktykującego w Tuluzie.

Młody, trzydziestoletni człowiek, pojechał przed kilku laty razem z p. Karolem Sienkiewiczem, jako lekarz poselstwa francuskiego przy dworze japońskim.

Obecnie p. Łazowski przeszedł do służby japońskiej i pracuje w tamtejszem ministerjum spraw zagranicznych.

Pragnąc odwiedzić Europę, z radością przyjął korzystną pod względem pieniężnym posadę dragomana lekarzy.

W Warszawie p. Łazowski był po raz pierwszy i żałował, że terminowo ułożona marszruta nie pozwalała mu dłużej zatrzymać się w naszem mieście.

Dragoman wcale poprawnie mówi po polsku, a oprócz francuskiego i japońskiego, może się rozmówić po russku, niemiecku, angielsku i włosku.

W karjerze dyplomatycznej taki poliglotyzm zapewnia szybkie awanse.

= Przez zemstę.

W dniu wczorajszym mieszkanie p. Fajansa, właściciela kąpieli rzymskich, było straszliwie bombardowane.

W ciągu kilku minut rzucono sześć kamieni, które wybiły szyby w trzech oknach.

Na szczęście nikt szwanku nie doznał.

Sprawcę, który chciał uciekać, przytrzymano.

Jest to Tichanow, palacz z łaźni, wydalony za złą służbę.

Awanturnika pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

NEKROLOGJA.

Ś. † P.

CZESŁAW BARON REISKÝ

przeniósł się do wieczności w dniu 25-ym listopada r. b. w majątku swym Grabowie, gub. radomskiej.

Pochowanie zwłok odbędzie się w piątek, to jest dnia 29-go b. m. Pokój jego duszy! —4066—

Dnia 30-go listopada, to jest w sobotę, na cmentarzu wyznania ewangelicko-augsburskiego, odbędzie się o godzinie **1-ej** po południu przeprowadzenie z grobów ogólnych przy kaplicy do grobu rodzinnego zwłok

Ś. † P.

KAROLA BOGK,

obywatela miasta Warszawy, zmarłego dnia 12 czerwca 1888 r. Na smutny ten obrzęd pozostała wdowa zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych. —4057—

† W dniu 29-ym listopada, to jest w piątek, o godzinie **9-ej** zrana, odbędzie się nabożeństwo żałobne, a zarazem przeniesienie zwłok

ś. p. Konstancji Krzykowskiej,

w kościele powązkowskim, na które rodzina zaprasza krewnych i przyjaciół. —4039—

† W sobotę, tj. dnia 30-go listopada r. b., jako w smutną rocznicę imienin

Ś. P. ANDRZEJA BUCHNER,

odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele powązkowskim, o godz. **10-ej i pół** zrana, na które w ciężkim smutku pozostała siostra zaprasza życzliwych. —4053—

† Msza święta za spokój duszy ś. p. **Stanisławy Głębockiej,** odbędzie się w kościele św. Antoniego (po-reformackim) w niedzielę, to jest dnia 1-go grudnia, przed wielkim ołtarzem, o godzinie **9-ej** zrana. —1481

† W dniu 29 ym b. m., tj. w piątek, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. —4065

Ferdynanda i Izabelli z Zagrodzkich GNOT,

o godz. **10-ej** zrana, w kościele WW. Świętych na Grzybowie

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 28 go listopada. (*Tel. pr. Kur. W.*)—Szanse kandydatury p. Daragana na stanowisko dyrektora kolei nadwiślańskiej obniżają się, a wszelkie widoki zamianowania go na tę posadę ma obecnie bawiący tu na teraz p. Blumental, naczelnik III oddziału służby eksploatacji kolei żelaznej warszawsko-petersburskiej.

Budapeszt 28-go listopada. (*T. pr. K. W.*)—Wczoraj w sejmie węgierskim Tisza odpowiadał na zarzuty opozycji, stawiane przeciw niemu podczas rozpraw budżetowych. Opozycja podniosła straszliwy wrzask, że mowca podejrzywa jej lojalność wobec tronu i monarchji. Odezwały się głosy: „Potwarca! Denuncjant". Mimo wściekłego tumultu, Tisza wytrwał na mownicy przez całą godzinę. W poważnej i treściwej mowie potępił on nadużywanie nazwiska Koszuta, który sam odradza najgoręcej polityki rewolucyjnej. Opinja publiczna całego kraju domaga się położenia kresu skandalom parlamentarnym.

Praga czeska 28-go listopada. (*Tel. pryw. K. W.*) — Posłowie staroczescy: Adamek, Hajek, Miksa, Mokry, Zeman i Pipich zwołują zgromadzenia wyborców, aby zażądać od nich zezwolenia na przystąpienie do klubu młodoczeskiego. (Jest to skutek dyskusji o Husie; *przyp. red.*) Młodoczesi zbierają składki na wzniesienie w Pradze czeskiej olbrzymiej statuy Husa.

Praga czeska 28-go listopada. (*Tel. pr. K. W.*)—Hlawka, twórca akademji czeskiej, podarował jej nowy swój pałac.

Paryż 28 go listopada. (*Tel. pryw. Kur. W.*)—Według otrzymanych tu wiadomości z Rio de Janeiro, żaden dotąd rząd amerykański nie uznał formalnie nowego rządu brazylijskiego. Nastąpi to dopiero po uchwaleniu republikańskiej formy rządu przez konstytuantę. Wszystkie państwa europejskie nawiązały stosunki z rządem prowizorycznym, nie uznały go wszakże dotąd.

Paryż 28-go listopada. (*Tel. pr. K. W.*) — Komisja izby deputowanych unieważniła 17 ma głosami przeciw 15 wybór Joffrina, równocześnie wszakże orzekła, iż głosy, dane na Boulangera, są nieważne. W razie zatwierdzenia tej uchwały przez izbę deputowanych, minister spraw wewnętrznych, Constans, podałby się do dymisji.

Rzym 28-go listopada. (*Tel. pr. K. W.*) — Układy pomiędzy rządem niemieckim a Watykanem w sprawie wypłaty funduszów, urosłych przez zatrzymanie pensyj duchownych w epoce *kulturkampfu*, zostały zerwane.

Rzym 28-go listopada. (*Tel. pryw. K. W.*) — Misja sir Henry Simmonsa do Watykanu ma na celu złamanie prymatu francuskiego nad misjami katolickiemi w północnej Afryce, samowładnie przywłaszczonego sobie przez Francję skutkiem energicznej inicjatywy osobistej kardynała Lavigerie.

Rzym 28 go listopada. (*Tel. pr. K. W.*)—Prezesem izby deputowanych wybrany został ponownie 242 głosami na 267 Biancheri.

Bruksella 28-go listopada. (*Tel. pr. K. W.*)—Król nakazał zawiesić szefa policji tajnej, skutkiem skompromitowania się w procesie Pourbaix na sześć miesięcy w urzędowaniu.

Belgrad 28-go listopada. (*Tel. pr. K. W.*)—Zawładnięcie klasztorem deczańskim przez arnautów tłumaczy się sporem, panującym oddawna pomiędzy klasztorem a nimi o grunta. Ihumen klasztoru, Rafał, dobrowolnie oddał go przewódzcy arnautów, Rusto, w czasowe posiadanie, sam zaś z mnichami cofnął się do Ipeku. Według innych wszakże źródeł, ihumen Rafał został przez Rusta wzięty do niewoli.

Bukareszt 28 go listopada. (*Tel. pr. K. W.*)—Wczoraj otwarta została sesja izb. W mowie tronowej król Karol stwierdza zapewnione widoki pokojowe, żąda pracy organicznej i zaniechania walk stronniczych, zapowiada projekta wszechstronnych reform, dalszą fortyfikację Bukaresztu i innych punktów strategicznych, jako też budowę mostu przez Dunaj. Gabinet jest podobno pewny większości.

Nowy Jork 28-go listopada. (*Tel. pryw. K. W.*) — W Lynn spłonęło 100 fabryk obuwia.

Nowy Jork 28 go listopada. (*Tel. pr. Kur. Warsz.*) — Szkody wyrządzone przez pożar miasta Lyn (Massachussets) przenoszą 10 miljonów dolarów.

Berlin 28-go listopada. (*Tel. pr. K. W.*) —

Ruble w gotówce	216	20	(wczoraj 215 45)
Ruble na dostawę	215	50	(wczoraj 215.25)

KOMITET
Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego

ma zaszczyt zawiadomić pp. członków, że w lokalu zimowym przy ulicy Królewskiej dnia 30 listopada o godz. 9-ej odbędzie się wieczornica z udziałem dam.

Bilety wydawane będą w dniach 28 i 29 b. m. od 8—10 wieczorem. 1472r

—***NAJTANIEJ sprzedaje trumny, żałoby,*** załatwia ***pogrzeby, ekshumacje, przewożenie zwłok,*** Zakład pogrzebowy ***J. Pelczyńskiego,*** Nowy-Świat 50. 3688

— Dr ***Aleksander Grün,*** Bracka 22. Akuszerja i choroby kobiet do godziny 10 rano i od 5½ do 7½. 4056

4520 ***Kaplica anglikańska*** ulica Szpitalna nr 1, drugie piętro. Kazanie dla izraelitów w języku niemieckim odbędzie się w sobotę, dnia 30 listopada, punktualnie o godzinie 3-ej po południu.

— P. ***Marja Wodzińska udziela lekcyj konnej jazdy damom*** w tattersalu warszawskim. 4059

— Doktór ***Glücksmann,*** ulica Marjańska nr 4. 4063

3999 ***Ksawery Krysiński*** adwokat przysięgły, b. starszy pisarz senatu, Miodowa nr 17 przyjmuje codziennie do 10-ej rano i od 5-ej po p.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *Alodja.*—Jutro o 1-ej wystawa obrazów. 4060

— *Nieswatka.*—Odpowiedź w administracji Kurjera Warszawskiego od *Konkurenta.* 4058

— *Teodora.*—Oczekuję odpowiedzi na korespondencję 2 listopada. Nie odpowiadaj, jeżeli zapomniałeś, adres ten sam rekomendowanym.
4064 *X.*

Wielkie premja bezpłatne!
ECHO
muzyczne, teatralne i artystyczne,

wychodzić będzie w roku 1890-ym, a siódmym swego istnienia na warunkach dotychczasowych. Zamieszcza ono: powieści, nowelle, dramaty, komedje, monologi, rozprawy estetyczne, naukowe, literackie, sylwetki działaczy współczesnych na wszelkich niwach sztuki i literatury, krytyki i sprawozdania wszelkich dziedzin i z różnych centrów. **Nuty** w dodatku muzycznym czynią zadosyć wszelkim potrzebom: pedagogicznym, artystycznym i salonowym. Są one lekkie, w łatwym układzie, oraz poważniejsze w trudniejszej transkrypcji, zarówno na fortepian, skrzypce, do śpiewu, jak i do tańca. Zawierają one 100 arkuszy, co obliczone po cenach księgarskich reprezentnje wartość 20 rubli.

Prenumerata „**Echa**" wynosi: **w Warszawie** rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.—Na prowincji: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50.

Opłacający **bezpośrednio** w Redakcji za rok cały zgóry ma prawo do wyboru jednego z poniższych **PREMJÓW BEZPŁATNYCH.**

1) **Kompletna Encyklopedja Powszechna** S. Orgelbranda w 13-tu tomach (za zwrotem jedynie 75 kop. za broszurowanie).

2) **Premjum nutowe**, polegające na wyborze przez abonentów nut, **którymkolwiek katalogiem** (warszawskim lub moskiewskim) objętych, za cenę 3 rs. Nadto abonenci mogą w zamian tych nut wybrać 4 partytury operowe na fortepian: („Don Juan", „Cyrulik Sewilski", „Napój miłosny" i „Hugonoci").

3) **Album najnowszych tańców** na karnawał 1890-go roku przez L. Lewandowskiego przygotowanych, mieszczących 12 nowych utworów kompozytorów naszych i zagranicznych.

Adresować należy **bezpośrednio** do Redakcji **Echa, Warszawa, Senatorska 26.**

2095R

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda w Warszawie.

Po 15, 20 i 50 kop. zeszyt.

NOWA PRENUMERATA zeszytami na 2 dzieał w całości z druku ukończone.

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH,

NA WSZYSTKIE DNI ROKU, Z PRZYDANIEM DO KAŻDEGO POŻYTKU DUCHOWNEGO I WŁAŚCIWEJ MODLITWY, TUDZIEŻ NA WSZYSTKIE UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA KRÓTKIE NAUKI,

przez **OJCA PROKOPA** KAPUCYNA.

Objętość 74 arkuszy wielkiego formatu w 2 kolumny, podzielonych na 24 zeszyty, **po niezwykłej cenie 15 kop.,** nabywane być mogą w odstępach dowolnych lub jednorazowo w całości za rs. 3 kop. 60, z przesyłką pocztą rs. 4 k. 20. W oprawach bardzo ozdobnych od rs. 4 k. 90 do rs. 12. Na papierze welinowym rs. 4 kop. 80. Z przesyłką pocztą rs. 5 kop. 40. Cena opraw w odpowiednim stosunku.

Za **RYCINY** litografowane ze sztychów, przedstawiające 48 Świętych (kto mieć życzy) dopłaca się rs. 2 kop. 40.

HISTORJA LITERATURY POLSKIEJ,

NA TLE DZIEJÓW NARODU SKREŚLONA,

przez **MARJANA DUBIECKIEGO.**

Dzieło całe w 2 tomach obejmuje 60 arkuszy druku, podzielone zostało na 30 zeszytów po 20 kop., lub na 12 zeszytów po 50 kop. Nabywać można w dowolnych odstępach czasu. Na prowincję tylko po 3 zeszyty 50-kopiejkowych (za przesyłkę 25 kop.) się wysyła. Nabyć też można jednorazowo całe dzieło (jako ukończone z druku) za rs. 6. W oprawie w półskórek chagrinowy rs. 7 kop. 20, w półskórek cielęcy rs. 7 kop. 50. W tych razach koszta przesyłki wydawca ponosi. 2093r

Całe dzieło w oprawie, oprócz ważności przedmiotu, stanowić też może śliczny upominek gwiazdkowy.

O Żydach
i kwestji żydowskiej

przez

Elizę Orzeszkową.

Cena kop. 20.

W księgarni Gebethnera i Wolffa oraz we wszystkich innych. 2096R

MAŁORUSY.

W tych dniach zjeżdża do Warszawy **Małorusska trupa** pod dyrekcją p. **N. J. Kopyłowa** i rozpocznie szereg przedstawień, składających się z opery, operetki, dramatu i komedji w teatrze zimowym „Eldorado" przy ulicy Długiej. — Dzień przedstawienia będzie ogłoszony w afiszach.

Zarządzający 1522

M. J. Chodosenicz.

LOMBARD PRYWATNY
przy ulicy Niskiej Nr 43,

zawiadamia, iż w dniu 28 Listopada (10 Grudnia) r. b. i dni następnych, odbywać się będzie **licytacja** na zastawy nie prolongowane w swoim czasie; numera zastawów są ogłoszone w Gazecie Policyjnej № 243 d. 10 (22) Listopada. 1514

Mydło ichthyolowe

przeciw opaleniom, piegom, pryszczom i krostom (t. zw. trądzik), zapobiega wypadaniu włosów przy cierpieniu cebulek włosowych i przy nadmiernem nagromadzeniu się łupieżu. — **Skład główny w aptece E. Jarnuszkiewicza w Warszawie, Nowy-Swiat № 35.** 1339

Firanki białe i kremowe, **Dywany** krajowe i zagraniczne, **Materjały na Meble, Kretony** etc., **od najniższych cen,** w największym wyborze, na bieżący sezon otrzymał i poleca Magazyn pod firmą

W. OCETKIEWICZ,

Trębacka Nr 4,

dom Szajblerów. 1961r

Skład Mydła i Świec
A. LECHOWICZA,

Plac Ś-go Aleksandra Nr 13,

sprzedaje **najlepszą Naftę Braci Nobel** po 26 kop. za garniec ważący 7½ ℔ (a nie 6½ ℔), więc każdy biorąc garniec nafty, ma jeden funt więcej.—Na zamówienia w większej ilości odsyła do domów na wagę lub miarę. 1516

MIESZKANIE

do wynajęcia od dnia 1-go Października r. 1889-go. przy ulicy Instytutowej w pałacyku pod № 1—1726 I. 13 pokojów, 2 przedpokoje, 1 kredens, 1 antresola, 1 wanna, 1 waterklozet, w suterynie 1 kuchnia, 4 pokoje, 1 spiżarnia, 1 drwalnia, 1 stajnia, 1 wozownia, 1 skład na siano, 2 piwnice, 1 lodownia, 1 góra wspólna, do tego ogród angielski z fontanną i tarasem. 1467

Do sprzedania lub wydzierżawienia w całości lub częściowo

POSESJA

z budynkami fabrycznemi

po byłej fabryce świec stearynowych, jakoteż różne maszyny i przyrządy. — Wiadomość na miejscu, **ul. Czerniakowska № 90.** 2004R

ENCYKLOPEDJA ROLNICZA

wydawana przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Wychodzi w zeszytach pięcioarkuszowych, formatu wielkiej 8-ki.

Cena zeszytu w Warszawie kop. 60.

Skład główny w redakcji „Gazety Rolniczej," Warecka 7.

Prenumeratorzy „Gazety Rolniczej" lub „Kurjera Rolniczego," abonujący te pismo bezpośrednio w redakcji, otrzymują Encyklopedję **za połowę powyższej ceny.** 2075r

SKŁAD WYROBÓW CZESKICH

z fabryki

L. & C. HARDTMUTH,

Warszawa, Wierzbowa 6, 2069R

wyprzedaje po cenach niepraktykowanie niskich—wysortowane wyroby **Majolikowe, Porcelanowe i z Terra Cotty.**

Nauka i wychowanie.

Adres biura nauczycielskiego Załęski, Mazowiecka 16, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony. 52

English language. Młody anglik lub angielka, życzący dawać lekcje, zechce złożyć swój adres w kantorze ogłoszeń, Senatorska № 26, sub. English language. 3345r

Francuzce za kilka godzin wieczornej konwersacji oddaje się osobny pokój z usługą, Pańska 26, mieszk. 22. 26727

Buchhalterja dla samouków nauczyciela buchhalterji Gustawa Chwata. Do nabycia w księgarniach i autora—Miodowa 12. 26995

Lekcje rysunku i malowania z gipsów i z natury, oraz malowania na porcelanie, szkle, glinie, drzewie, atłasie i aksamicie urządzam. Widok 14. Zastać można między 1-ą a 4-ą godziną. Karolina Szmurło. 27005

Młoda russka skończyła gimnazjum w Rossyi poszukuje lekcyj. Hoża 9, u Biernackiej. 27050

Nauczycielka z wyższym patentem udziela lekcje. Żurawia 1, m. 6. 27015

Nowa szkoła rzemiosł dla kobiet A. Korycińskiej, Trębacka № 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia. Po zwiedzeniu szkół berlińskich, belgijskich, paryzkich, zürichskich, wiedeńskich, otwieram kursa: kroju sukien, bielizny, szycia, strojów, koronkarstwa, haftu, pończosznictwa, rękawicznictwa, krawatów, szewctwa, rysunków w zastosowaniu do rzemiosł, litografji, metalorytnictwa, rzeźbiarstwa, heljominiatur, retuszerji, malowania na porcelanie, atłasie, wypalanie rysunków na drzewie, skórze, tokarstwa, pozłotnictwa, koszykarstwa, introligatorstwa, tkactwa, robót włóczkowych, kwiatów sztucznych, kwiatów ze skórki, gospodarstwa domowego. Po ukończeniu kursu wydawane będą patenty. Pensjonarki przyjmują się. 26073

Nauczycielka wysoko wykształcona, francuski, angielski, muzyka, szuka demi-place w Warszawie. Oferty: Kurjer Warszawski „Antonina." 26676

Po 2 ruble za godzinę daję lekcje początkowe dziewczynkom, oraz wyuczam wszelkich robót ręcznych. Oferty: Kurjer Warsz. „Nauczycielka." 27076

Potrzebna korepetytorka, skończona gimnazistka. Aleksandrja № 12, m. 50 b. 27013

Rodowita francuzka z dobremi rekomendacjami poszukuje lekcyj. Ulica Jerozolimska № 80, mieszkania 6. 27043

Student uniwersytetu poszukuje korepetycyj. Sienna 18, m. 13. 26475

Zatwierdzona przez władzę szkoła kroju i szycia krawieczczyzny i bielizny nie została przeniesioną nigdzie, ale jak dawniej mieści się przy ulicy Złotej № 16, wejście do szkoły od ulicy Zielnej. Z nauką zaś jaka odbywać się może w innem miejscu nie mam nic wspólnego. Naukę kroju i szycia wykładam sama w swojej szkole i po domach, podług metody własnej, która uzyskała patent wynalazku w Paryżu uznana za najdokładniejszą. Uczennice po przejściu kursu otrzymują patenty i książki. Przyjmuje również zamowienia na fasony z bibuły i tektury. Autorka najnowszej metody kroju i właścicielka szkoły J. Grabska. 26967

Posady i prace.

Angielka z Londynu (gruntownie francuski, niemiecki) Miodowa 3, oficyna 25. 25858

Ajenci ubezpieczeń, którzyby chcieli być czynnymi dla nowej, bardzo ważnej i wielkie powodzenie rokującej branży ubezpieczeń, zechcą oferty swe z podaniem dotychczasowej działalności przesyłać poste-restante pod „Branża ubezpieczeń". 27024

Buchhalterji wyucza gruntownie z upoważnienia Okręgu Naukowego Dawison. Ul. Wspólna 40. 26704

Człowiek familijny, uzdolniony referent-korespondent w russkim i polskim językach, z długoletnią praktyką w biurach rządowych oraz rejentalną, poszukuje pracy. Łaskawe oferty składać w Kurjerze pod „Chleb". 26993

Człowiek młody poszukuje miejsca na wieś do zarządu gospodarstwa wiejskiego, znający się dobrze na gospodarstwie, a przytem może złożyć kaucji rs. 400. Oferty proszę nadsyłać pod lit. H. Ko. do W-go F. Piekarskiego, ulica Szczygla № 4, do rządcy domu. 27096

Dziewczynki od lat 14 potrzebne są do lekkiej roboty, odrazu płatne. Krucza 23, mieszkania 12—13. 26898

Ekonom kawaler, wieku lat 36, poszukuje posady od Nowego Roku. Oferty przyjmuje kantor Kurjera pod lit. A. 27085

Fotografista uzdolniony potrzebny do gubernjalnego miasta Cesarstwa. Oferty w kantorze Kurjera pod lit. J. S. 100. 27045

Gorzelany z długoletniemi świadectwami, zdolny, bez familji, może się zająć i składem, lub przyjąć składnika obowiązki, założyć skład wódek. Wiadomość: hotel polski № 55. 26888

Korespondent języka polskiego, niemieckiego, znający rachunkowość, poszukuje posady. Oferty w Kurjerze pod R. B. 270[illegible]

Leśniczy kawaler z dużych lasów, znający się na rolnictwie, świadectwa chlubne, długie, potrzebuje posady. Oferty upraszam nadsyłać do kantoru Kurjera Warszawskiego „Leśnikowi S." 27063

Lokaj z dużego domu, ze wsi, młody, świadectwa długoletnie chlubne, potrzebuje zaraz służby w Warszawie. Oferty upraszam nadsyłać do kantoru Kurjera Warsz. pod „Służący X." 27061

Młody człowiek z domu hrabskiego, z dobremi świadectwami, poszukuje zajęcia do domu większego za drugiego lokaja. Adres mój: Piękna № 5, u stróża. 27054

Mężczyzna lat trzydzieści kilka, kawaler, energiczny, z kilkoletnią praktyką, poszukuje posady płatnej przy gospodarstwie zaraz lub od 1-go stycznia. Oferty przyjmuje kantor Kurjera dla M. W. 26768

Młoda inteligentna osoba, znająca dobrze język russki, pragnie się zaraz umieścić do towarzystwa, za kasjerkę z kaucją. Podwal № 8, mieszk. № 39, E. Dobiecka. 3351r

Młody człowiek, posiadający języki polski, russki i niemiecki oraz wiadomości techniczne w zakresie mechaniki i budownictwa, poszukiwanym jest do interesu techniczno-handlowego. Oferty sub O. F. G. w Biurze ogłoszeń, Senatorska 26. 3349r

Maszynistki i zdolne podręczne do bielizny potrzebne zaraz. Nowolipie 55, mieszkania № 15. 26852

Młody człowiek umiejący po polsku, russku i niemiecku, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe oferty pod K. A. F. w Kurjerze Warsz. 26814

Maszynistka i podręczne potrzebne do bielizny. Podwale 19, u rządcy. 26882

Młoda izraelitka poszukuje miejsca bony. Solna 5, w sklepie. 26872

Osoba szyjąca dokładnie krawieczczyznę i bieliznę, poszukuje miejsca na przychodnią w domu prywatnym. Wróbla № 6, m. 2. 27057

Osoba młoda poszukuje miejsca w dużym domu prywatnym na wyjazd, zna krój i szycie. Wspólna 19, mieszk. 24. 26982

Potrzebni są zdolni brązownicy oraz dwaj uczniowie. Marszałkowska 145, m. 12. 26782

Potrzebna staniczarka zupełnie uzdolniona zaraz lub od 1-go, miesięcznie 18 rs. i obiady, robota stała. Marszałkowska 60, mieszkania 2, pracownia. Uczę kroju niedrogo, łatwo i niedługo. 26976

Potrzebna jest sklepowa do piekarni, wdowa lub panna z kaucją rs. 30. Wiadomość: ul. Chłodna № 6, m. 7. 26973

Panny zdolne do staników potrzebne zaraz. Zielna 28, m. 24. 26966

Potrzebny rządca domu na Pragę. Pensja rs. 300, kaucji od 800 do 1.000 rs. Wiadomość: Marszałkowska 109, m. 2. 26835

Potrzebny młody człowiek ze znajomością kupiectwa i ładnym charakterem pisma w języku niemieckim. Oferty pod L. B. do Biura ogłoszeń, Senatorska 26. 3268r

Potrzebna zdolna staniczarka zaraz. Widok № 7, mieszk. № 10. 27094

Panienka 17-letnia poszukuje zajęcia na prowincji do pomocy w gospodarstwie lub do szycia. Oferty proszę składać w kantorze Kurjera Warsz. pod lit. A. E. 26794

Potrzebne panienki do znaków zwyczajnych. Chłodna 4, m. 8. 26819

Potrzebna bona polka frebłówka do dwuletniego chłopczyka na wyjazd. Orla № 15, Koral. 26698

Potrzebna bona niemka z dobremi świadectwami, mówiąca po polsku. Wiadomość: Obczna № 5; mieszk. 4, od 1—3-ej. 27079

Potrzebne maszynistki zdolne do bielizny. Ul. Hoża № 5, m. 32. 27051

Potrzebne podręczne zdolne do robót trykotowych i do nauki. Bielańska 21, mieszkania 7. 27042

Potrzebna zdatna upinaczka. Marszałkowska № 141, m. 14. 27087

Potrzebne są dwie sklepowe z kaucją do pieczywa. Wiadomość: Chłodna 20, u Marczewskiego. 27041

Poszukuje się dobrze w swoim fachu uzdolnionego presera do kapeluszy filcowych. Wiadomość w fabryce za rogatkami belwederskiemi, Łazienkowska 7. 27033

Potrzeba zaraz zdolnych meblowych stolarzy z językiem niemieckim. Wiadomość: Marszałkowska № 103, 1-sze piętro, w kantorze, po 3-ej po południu. 27017

Panienka młoda, przystojna, z dobrej rodziny, z dobrą rekomendacją, poszukuje posady kasjerki lub też miejsca sklepowej w jakim porządnym sklepie lub składzie. Ktoby zechciał dopomódz takowej, zrobi prawdziwą przysługę. Adres: Nowogrodzka № 37, w bramie na prawo. 27010

Posiadając patent, muzykę, za parę godzin zajęcia pragnę mieszkania z życiem. Karmelicka 30, m. 3. 26998

Rządca emeryt, upoważniony przez policję, za jeden tylko pokoik prowadziłby meldunki. Oferty przyjmuje Kurjer Warsz. pod wyr. „Rządca". 27023

Rodowita niemka poszukuje miejsca za bonę. Krucza № 16, sklepik. 27012

Subjekt handlowy z pierwszych firm Krakowa, ze świetnemi świadectwami, poszukuje posady do handlu delikatesów, win i t. d. Łaskawe oferty: Praga, Targowa 27, mieszkania 6. 26851

Technik gorzelany, mogący oddać najwyższą możliwą wydajność spirytusu, poszukuje posady. Wiad.: Hotel Saski № 107. 27075

Tanio i dobrze pragnę w prywatnych domach szyć suknie damskie i bieliznę, albo przyjąć zarząd domu. Oferty proszę składać w kantorze Kurjera pod lit. S. S. 27036

Uczeń do kantoru potrzebny zaraz. Wiadomość: Królewska 49, skład herbaty. 27052

Uczeń. Ktoby z pp. zegarmistrzów potrzebował ucznia z porządnej rodziny, z prowincji, zechce złożyć swój adres pod „Uczeń" w kantorze Kurjera. 26841

Zecer obeznany z językami polskim, russkim, niemieckim i francuskim, poszukuje pracy w Warszawie lub w Cesarstwie. Oferty pod „Zecer" poste-restante w Kaliszu. 27027

Kupno i sprzedaż.

Alkohol, spirytusy, wódki: pomarańczową wyborną, dyrektorską, wioślarkę regatówkę, alasz, likiery, rumy, oraz koniak kuracyjny, poleca L. Wróbel, Krakowskie-Przedmieście, stara poczta. 3064r

Astrolabja tanio do sprzedania. Zakład optyczny Grodzkiego, Długa 29. 26777

Arabski proszek na wytępienie wszelkiego robactwa, przewyższający w skutkach o wiele proszek perski i inne. Dostać można u S. Glińskiego, Nowy-Świat 69 i na Krakowskiem-Przedmieściu № 37, w sklepie wynalazków Eizenberga. 26983

Biura dębowe na szafkach bardzo tanio z poręczeniem u stolarza, Żurawia № 1. 27062

Bicykl fabryki Sommera, 48-calowy, mało używany, jest do sprzedania. Wiadomość: Chmielna № 31, m. 2, od godz. 2—6-ej. 27031

Dla amatorów oryginalnych rzadkości. Sprzedają się dwa nowe achał-tekińskie dywany znacznych rozmiarów. Wilcza 55, m. 1. 26829

Dywany wszelkie „najlepiej kupować" w głównym składzie Giełżyńskiego, Marszałkowska 137. 3160r

Deski z dwudziestu kilku dużych pak, suche, do sprzedania. Wiadomość: Aleja Jerozolimska № 25, u stróża. 26997

Do sprzedania szeslong roboty urzędowej. Orla 12, m. 13. 27080

Do sprzedania dubeltówka iglicówka za pół ceny i mniej, kosztowała 80 talarów. Regulski, Pańska № 26. 27060

Do sprzedania dog młody. Wiadomość: Śliska № 24, u stróża. 26271

Dywany wszelkie, chodniki, serwety, portjery, kretony, kołdry, kapy, najtaniej u Kiltynowicza, Mazowiecka 16, wprost Erywańskiej. 2477r

Fortepiany prawie nowe do sprzedania Prombergera, Besendorfera, Šejdlera. Hoża 6, mieszkania 4. 27081

Fortepian krótki półsiodmej oktawy rs. 135. Leszno 18, m. 65. 27074

Fuzja Lancastra za 28 rs. do sprzedania. Chmielna 28, m. 3. 27069

Faeton oraz sanki petersburskie. Świętokrzyska 29, wprost Jasnej. 26256

Fortepian czarny krótki, fisharmonja Esteja mało używane, pianina w znacznym wyborze; sprzedaż na raty, wynajęcie na dogodnych warunkach. Nowy Świat 1, Hinz. 25923

Fortepian mało używany Małeckiego do sprzedania za rs. 325. Nowy-Świat № 66, prawa oficyna, parter, A. Janiszewski. 26366

Futro mezkie elki do sprzedania. Szczygla 6—8, m. 1. 26718

Futro mezkie z bobrowym kołnierzem, nowe. Ulica Chłodna 58, mieszk. 3. 26675

Fortepiany, pianina kupuję, sprzedaję ratami, wydzierżawiam, strojenia, egzercytowanie. Książęca 4, przy placu św. Aleksandra, Strzelecki. 25231

Fortepiany dwa do sprzedania lub wynajęcia tanio. Nowy-Świat 12, Elwart, przyjmuje reparacje, strojenia. 26783

Futro mezkie skunksowe, zupełnie nowe, do sprzedania. Wiadomość: Nowy-Świat № 41, mieszk. 28. 27067

Fikus piękny, duży, do sprzedania. Chmielna 36, m. 12. 26805

Fortepian Zdrozdowskiego mahoniowy do sprzedania. Długa 4, m. 7. 27021

Futro mezkie urzędowej roboty tanio do sprzedania. Biała 4, krawiec. 27094

Gwiazdka. Podarunek użyteczny. Uniwersalna maszynka do robienia masła, lodów, kremu. Mazowiecka № 5, skład Junga. 26705

Globus duży do sprzedania. Sienna № 17, mieszkania 12. 26664

Jest do sprzedania kredens o 6-iu drzwiach, część górna z szybami, zdatny do restauracji, za bardzo przystępną cenę. Solec 62, wiadomość u stróża. 27047

Jest do sprzedania futro mezkie szopy w dobrym stanie. Wiadomość: Nowy-Świat № 55, mieszkania 13. 27093

Kiełbasy litewskie wyborowego gatunku. Mokotowska 42, do 1-ej. 26457

Koń roboczy, silny i zdrów, do sprzedania. Solec 101, do 12-ej w południe. 26865

Kasa ogniotrwała używana i szafa do akt (adwokacka) potrzebne. Oferty pod lit. F. F. w administracji Kurjera. 26830

Kasy ogniotrwałe, najtańsze i najlepsze u R. Bohtego. Nowy-Świat 84. 505

Kasy ogniotrwałe 25% tańsze od innych cenników. Marszałkowska 125, Sikorski. 23782

Ktoby miał do zbycia rezerwoar do nafty miedziany, używany, zostawi Adres: Elektoralna 9, mieszk. 10. 26930

Konie ogierki trzy od $1\frac{1}{2}$ do $2\frac{1}{2}$ lat, dobrej rasy, psy dogi angielskie dwa po $1\frac{1}{2}$ roku do sprzedania. Chłodna № 29. 26914

Lalki ubierane i w koszulkach różnej wielkości, nie tłukące się, sprzedaję przy składzie maszyn do szycia, Senatorska 32, wprost kościoła. 3220r

Loterji 4 ćwiartki do sprzedania. Leszczyńska 9, mieszkania 43. 27073

Loterji pół losu jest do sprzedania. Krakowskie-Przedmieście 22, mieszk. 10. 3346r

Meble za bezcen z ośmiu pokojów, całe urządzenie lub częściowo. Lustra, firanki, oleodruki, trema, lampy. Złota 3, róg Zgoda, czwarta brama od Marszałkowskiej, mieszkania 4. 26240

Meble za bezcen! Garnitur czarny, orzechowy, lustra, rozmaite inne meble, szafy, kredens, stół, krzesła, łóżka, biuro, otomana, bibljoteka, szafka lustrzana. Marszałkowska 119, w podwórzu, druga brama, mieszkania 15. 26810

Meble za bezcen! Garnitur czarny orzechowy, lustra, rozmaite inne meble, szafy, kredens, stół, krzesła, łóżka, biuro, szeslongi, firanki. Ulica Marszałkowska № 108 i od ulicy Chmielnej № 37, m. 30. 26791

Masło litewskie wyborowe, nagrodzone na wystawach. Mokotowska 42, do 1-ej. 26455

Meble, garnitury, otomany, szeslongi, sofy, szafy, toalety, biurka i inne po niepraktykowanie niskich cenach. Krak.-Przed. 10, m. 6, obok Kopernika. 26730

Meble po zwiniętym magazynie, rozmaite garnitury, otomany, szeslongi, szafy, kredensy i inne za bezcen. Świętokrzyska 16, mieszk. 13, w bramie. 26731

Meble gustowne salonowe, buduarowe i fantazyjne, sypialnia i jadalnia dębowa w kompletnem urządzeniu oraz lustra i pojedyńcze sztuki meblowe. Cena przystępna. Plac Zielony № 18, nad cukiernią p. Sztengla, 1-sze piętro, mieszk. 2. 1933r

Meble tanio, garnitur czarny, orzech wy, otomana, szeslong, kredens, stół, krzesła, łóżka, szafy. Mokotowska 59, przy placu św. Aleksandra, stróż wskaże. 24903

Mebli garnitur czarnych, pluszem krytych lepszej roboty, garniturek francuski i otomana do sprzedania za niską cenę. Nowy-Świat № 16, róg Smolnej, u tapicera. 26882

Meble salonowe, portjery, pianino zagraniczne, suknie paryskie są do sprzedania. Wiejska № 1, mieszk. № 10. 27037

Meble różne gotowe trwałej roboty nadzwyczaj tanio. Obstalunki wykonywam solidnie. Marszałkowska 134, róg Świętokrzyskiej. 27018

Maszyna do pończoch w dobrym stanie jest do sprzedania z nauką lub bez tanio. Nowy-Świat 8, m. 29, trzecie piętro. 27028

Na podarki szkolne elegancko zdobne pudełka przygotował zakład galanteryjno introligatorski. Plac św. Aleksandra № 13 mieszk. 8, oraz przyjmuje wszelkie oprawy książek. Ceny nadzwyczaj niskie. 26630

Otomana tanio do sprzedania. Jerozolimska 31, m. 1, dom Mierzwińskiego. 26779

Pianino nowe systemu amerykańskiego, krzyżowe, do sprzedania. Nowy-Świat № 66, A. Janiszewski. 24974

Pianino zagraniczne mało używane. Nowy-Świat 1, m. 13, parter. 26869

Po zwiniętej małej walcowni sztabowej jest do sprzedania całe urządzenie w najlepszym stanie, do użytku zdatne. Szczegółowych objaśnień udzieli K. Wendorff, Elektoralna № 35. 26868

Prawie nowy do sprzedania garnitur tumakowy za niską cenę. Ul. Jasna № 4, stróż wskaże, od 10 zrana do 4-ej. 26855

Potrzebny wózek ręczny resorowy i praska do kopjowania listów. Oferty składać proszę na ulicę Bracką № 4, m. 3. 3353r

Pianino potrzebne do 150 rs. Adresy proszę składać w kantorze tegoż pisma pod literami T. B. 27078

Pianino prawie nowe fabryki Kerntopfa do sprzedania. Trębacka № 11, m. 10. 27068

Pianino mało używane tanio do sprzedania. Wspólna 7, stróż wskaże. 27011

Sery litewskie wyborowe i inne tanio. Mokotowska 42, do 1-ej. 25809

Szeslong skórą amerykańską kryty do sprzedania. Krucza 13, u tapicera. 27077

Sanki kanadyjskie na parę i jednego konia do sprzedania w Tattersalu. 27058

Szuba lisy, używana, za 9 rs. do sprzedania. Ul. Leszno № 1, m. 10. 26945

Tanio: biurko mahoniowe, noże i widelce frażetowskie sprzedaję. Śliska 36—22. 27006

Tanio kanapka, 4 krzesełka, szeslong w zakładzie koszykarskim. Wspólna 13. 26881

Ulica Szeroki Dunaj № 3, mieszk. 8, są do sprzedania mopsy trzymiesięczne. 27000

U kuśnierza Lipińskiego dwa futra męzkie do sprzedania. Nowy-Świat 36. 26788

„Wanda", Erywańska № 16. Na sezon zimowy kaftaniki matinée, sukienki dziecinne, fartuchy i fartuszki, zacząwszy od najskromniejszych pensjonarskich i zwyczajnych aż do najstrojniejszych, przygotowuje i zamówienia przyjmuje. 2678r

Wozy do sprzedania parokonne. Leszno № 69, mieszk. 37. 26795

Za 22 rs. kanapa, sześć krzeseł wyściełanych urzędowej roboty. Długa 38, m. 30. 27065

Zalecane przez panów lekarzy patentowane puderklozety pokojowe do proszku otwockiego. Plac Teatralny 11, dom Neprosa. 3158r

122 ark. druku „Informator" na r. 1889/90, jedyny przewodnik przemysłowo-handlowy, do nabycia w administracji kiosków, Plac Teatralny 11 i w księgarniach. 3216r

Interesa handl. i majątk.

Ażeby mieć przyzwoite utrzymanie, poszukujący takowego mogę nabyć sklep norymbersko-dystrybucyjny. Wiadomość: ul. Marszałkowska № 98, róg Alei, w sklepie. 27039

Bez pośrednictwa rs. 3,000 potrzebuję na mały procent, na dom bez długów. Oferty pod „Dom 3,000" w Kurjerze". 26674

Do sprzedania lub wydzierżawienia zakład wód mineralnych w Elizawetgradzie. Opis szczegółowy można przejrzeć w kantorze Kurjera. 27025

Do sprzedania 10,000 łokci placu w całości lub częściowo przy ul. Marszałkowskiej. Wiadomość u w. domu, ulica Elektoralna № 13. 25722

Dom do sprzedania. Z powodu działów jest do sprzedania dom bez długów w cyrkule łazienkowskim. Wiadomość w kancelarji rejenta Rudnickiego, Miodowa № 12. 26348

Dwór elegancko, fundamentalnie zbudowany, 7 pokojów, piwnica, lodownia, parę mórg lasu, włóka ziemi, o wiorstę od stacji Otwock, jest do sprzedania. Informacja: Złota 31, mieszk. 13. 27003

Dom do sprzedania z dużym placem na Nowej Pradze, ulica Fabryczna № 95, naprzeciw fabryki rządowej, za rs. 4,500. Wiadomość na miejscu, u gospodarza. 26910

Folwarków 4 do sprzedania razem lub częściowo z dóbr parcelujących się, przy pierwszej stacji kolei od Warszawy. Informacja: Złota 31, mieszk. 13. 27002

Jest do sprzedania sklep kolonjalny w cenie 2,000 rs. Marszałkowska 83. 27064

Jest do odstąpienia lub oddania w dzierżawę skład węgli na przystępnych warunkach. Wiadomość: Leszno № 76, od godz. 10 do 11 i od 3—4 po poł. 27008

Jest do sprzedania sklepik za przystępną cenę. Chłodna № 31. 27097

Korzystny interes!! Sklep kolonjalno-spożywczo-dystrybucyjno-owocowy przy ulicy Niecałej № 10, do sprzedania zaraz. 27095

Kto sobie życzy nabyć sklep dystrybucyjno-spożywczy w dobrym punkcie. Wiadomość: ulica Kapitulna № 3, w sklepie wiktuałów. 26999

Magle wiedeńskie do sprzedania. Wiadomość: Nowolipki № 76. 3348r

Magle w dobrym stanie są do sprzedania z powodu słabości właściciela. Ul. Żurawia № 21. 27055

Magle do sprzedania. Ulica Grzybowska № 15. 26871

Magle w dobrym punkcie do sprzedania za przystępną cenę z powodu wyjazdu. Twarda № 6. 26803

Nowootworzony sklep dystrybucyjno-piśmienno-galanteryjny do sprzedania zaraz z powodu otrzymania posady. Wiadomość na miejscu, Nowy-Świat № 61. 27084

Od 3,000 do 15,000 rs. do wypożyczenia na domy w Warszawie oraz dom nowy (wolny od opłaty stemplowej), w najlepszym punkcie, dający dochodu przeszło rs. 8,000, do sprzedania. Wiadomość: Krucza № 23, m. 9, od godziny 3 do 5-ej. 27030

Plac przy ul. Pięknej № 7, Dolinie Szwajcarskiej i Alei Ujazdowskiej, łokci kwadr. 3,841, prostokąt, w bliskości linij tramwajów, przy zbiegu trzech ulic, do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach długoletniej wypłaty. Miodowa № 15, m. 2, od 12—3-ej. 25712

Potrzeba 1,200 rs., gwarancja pewna. Wiadomość w składzie herbaty firmy Popow, Marszałkowska № 140. 27034

Potrzeba rs. 3,500 na spłatę, na pierwszy numer hypoteki, na lat 2 w Warszawie, na 3%. Oferty w kantorze Kurjera Warsz. pod L. J. S. 27022

Prowizor farmacji. Do egzystującego zakładu fabrykacji wszelkiego rodzaju wód gazowych pragnę przystąpić jako wspólnik lub nabywca tegoż zakładu. Reflektanci mogą się zgłaszać do sekretarza biura cmentarza powązkowskiego między godz. 3 a 4-tą po południu. 3308r

Propinacja włóka gruntu, z obsiewem, zabudowania kompletne, ogród owocowy, do sprzedania. Wiadomość: Elektoralna 15, sklep p. Góreckiego. 26671

Potrzebną jest suma rs. 700 na pierwszy numer hypoteki. Wiadomość u adwokata Perla, Marszałkowska № 142. 26823

Restauracja z całem urządzeniem, z bilardem, z wszelkiemi rekwizytami, do wynajęcia od Nowego Roku z powodu śmierci właścicielki, na warunkach bardzo dogodnych, w dobrym punkcie. Wiadomość: Trębacka № 9, u Barańskiego, fabryka rękawiczek. 26686

Rubli 1,000 potrzeba na spłacenie części małoletnich na pierwszy numer hypoteki. Topiel 16, m. 4. 26866

Skład węgli do sprzedania. Ulica Wronia № 35. 3352r

Sklep spożywczy do sprzedania bardzo tanio z powodu choroby. Ulica Wąski Dunaj № 4. 27082

Szynk do odstąpienia. Ulica Chmielna № 104. 27070

Sklep do sprzedania za przystępną cenę. Ul. Nowogrodzka 9. 27066

Sklep spożywczo-dystrybucyjny do sprzedania. Bracka № 11. 27059

Sklep spożywczo-dystrybucyjny do sprzedania z powodu wyjazdu. Ul. Biała № 8, u rymarza. 27056

Sklepik do sprzedania. Ulica Bednarska № 24. 27048

Sklep wiktuałów do sprzedania za 100 rs. Wilcza № 39. 27046

Sklep spożywczo-dystrybucyjny bardzo tanio. Ulica Wolska № 3, mieszk. 11. 27092

Sklep egzystujący od lat 20 do sprzedania z powodu słabości. Ul. Łucka № 29. 26801

Sklep nafciany jest do sprzedania za przystępną cenę. Wspólna № 2. 26846

Skład węgli, 3 dorożki mało używane, 7 koni, 2 pary sanek, wóz do węgli i t. p. do sprzedania razem lub częściowo, położone przy pryncypalnej ulicy, komorne tanie. Wiadomość: ul. Długa № 28, w składzie węgla. 26673

Sklep spożywczo-dystrybucyjny zaraz do sprzedania. Mostowa 26. 26646

Sklep spożywczy tanio. Wiadomość: Żelazna 33. 26624

Skład węgla do wynajęcia zaraz. Ul. Leszczyńska № 7. Wiadomość u właściciela domu. 26689

Sklep wiktuałów do sprzedania. Widok № 9. 26807

W Siedlcach do sprzedania dwa domy duże, drewniane, kryte blachą i gontem, z zabudowaniami gospodarczemi, przytem pompa, z piwnicą oraz ogród owocowy; posesja oparkaniona, w okolicy przy dworcu kolei. Wiadomość u właściciela, L. Maciejewskiego. 26576

Zaraz do sprzedania mleczarnia od lat kilkunastu egzystująca, z wyrobionemi gospodami. Wiadomość: Aleje Jerozolimskie № 25, mieszk. 10. 26?09

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania handel za rs. 1,500 z towarem i utensyljami. w każdym czasie. Interesowani raczą złożyć adres pod lit. G. w Biurze ogłoszeń, Senatorska 26. 3350r

Z powodu zmiany interesu za bardzo przystępną cenę do sprzedania sklepik spożywczy. Wiadomość: Chłodna № 37. 3342r

Z kaucją 10,000 rs. poszukuję dzierżawy lub zarządu domem. Oferty: kantor Kurjera pod „Gotówka". 26908

Z przyczyny wyjazdu do odstąpienia dystrybucja z różnemi artykułami obok cyrku. Wiadomość w składzie tabacznym. Nowy Świat 51. 27016

Lokale.

A. Wróblewski i S-ka, kantor przewozowy, Trębacka 11, Filja Nowy-Świat 7.—Załatwia przeprowadzki, opakowania, przewóz mebli. 3055r

Apartament umeblowany, pokojów sześć, pomieszczenie służby do wynajęcia. Wiejska 3, mieszkania 3. 27040

Do wynajęcia w Alei Ujazdowskiej pod № 6, dwa mieszkania po 8 pokojów każde, na 1-m piętrze, od frontu, ze wszelkiemi wygodami. 3292r

Do wynajęcia tanio, Prosta 11, cztery pokoje z balkonem 350. Prosta 13, trzy pokoje z balkonem 270. Pokój z kuchnią 160. 26539

Do wynajęcia w każdym czasie lokal, na 1-m piętrze, od frontu, złożony z 5-u pokojów, przedpokoju i kuchni. Ulica Długa № 28. 26489

Dwa, trzy pokoje umeblowane, fortepian, obsługa. Krakowskie-Przedmieście 7, mieszkania 28. 27086

Dwa duże ładne pokoje, z umeblowaniem, są do odnajęcia od pierwszego grudnia, № 44 Świętokrzyzka: róg Marszałkowskiej, mieszkania 12. 26650

Kawaler poszukuje mieszkania przy familji. Oferty do Kur. Warsz. sub. J. K. 26944

Od 1-go stycznia i wcześniej 5 pokojów, przedpokój, kuchnia, wszelkie wygody, 1-e piętro, 3 balkony, z meblami lub bez, do odnajęcia od 1 lipca z ustępstwem. Wspólna № 19, mieszkania 6. 27007

Od 1-go stycznia jest do wynajęcia lokal o dwóch pokojach, kuchni i przedpokoju, na dole od ulicy; tamże jest bufet i stół dębowy do sprzedania Hoża № 48. 26470

Poszukiwany jest pokój dobrze umeblowany, nie zbyt oddalony od Ciepłej i Grzybowa. Pożądane z obiadami. Oferty przyjmuje Kurjer pod lit. R. B. 27071

Potrzebne od stycznia mieszkanie parterowe, 6—7 pokojów z kuchnią. Oferty z wymienieniem ceny przyjmie kantor Kurjera dla P. S. 27035

Poszukuję pokoju małego przy familji, z samowarem, meblami i usługą, za rs. 8 miesięcznie. Oferty: kantor Kurjera pod „Mieszkanie." 27090

Pokój z meblami dla kobiety. Sienna 25, mieszkania 14. 27083

Pokoje meblowane. Wiad.: Nowy-Świat 5. Skład nici. 27072

Potrzebne od Nowego Roku na 3 miesiące mieszkanko samo w sobie, złożone z salonu, jadalnego, dwoch pokojów sypialnych i jednego pokoju dla służącej. Oferty piśmienne składać w biurze ogłoszeń Rajchmana et Frendlera, Senatorska 26, jak najprędzej pod „Mieszkanko—J. J." 3332r

Sklep obszerny z dwoma oknami wystawowemi, z bardzo dużym pokojem, przedpokojem, kuchnią i piwnicą do wynajęcia od 1-go stycznia r. 1890, za rub. 410 rocznie. Zielna № 16, przy rogu Siennej. 26586

Spichrz duży do wynajęcia każdego czasu. Senatorska 32. 26533

Są do wynajęcia dwa lub trzy pokoje, na 1-m piętrze, elegancko umeblowane. Obejrzeć można w każdym czasie. Wiejska № 1, mieszkania № 10. 27038

Warecka № 10. Pokoje umeblowane do wynajęcia. 26174

Z powodu wyjazdu, do odnajęcia lokal na całą zimę, elegancko umeblowany, składający salon sypialny, stołowy, gabinet, kuchnia, całem zagospodarowaniem od 1 grudnia. Złota № 3, mieszkania 6. 26094

4 pokoje, przedpokój i kuchnia, z dwoma wejściami, z wodą, na pierwszem piętrze, w eleganckiem podwórzu, do wynajęcia każdego czasu, za 32 miesięcznie. Aleja Jerozolimska 66. 26677

7 pokojów, front, 2-e piętro, Chmielna 13, do wynajęcia. 25401

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka z upoważnienia władzy przyjmuje panie na czas dłuższy. Wyłącznie potrzebujących dyskrecji. Udziela porad swojej specjalności. Słabość, umieszczenie dziecka od 15 rubli pokoje oddzielne. Chłodna 24. 25932

Akuszerka przyjmuje na słabość i kurację. Ceny nizkie. Bednarska 17. 27049

Bezpłatnie. Około 6 grudnia, opuści prasę drukarską, kalendarz „Bazar" na rok 1890 (224 stronic), będący podręcznikiem dla poszukujących: kupna danych przedmiotów, uskutecznienia pewnych robót, załatwienia odnośnych zleceń etc.. „Bazar" rozesłany zostanie bezpłatnie: w Warszawie, we wszystkie okolice prowincji, niektóre miejscowości Cesarstwa, oraz zakładom, uczęszczanym przez publiczność—dla użytku ogólnego. 27053

Chłopczyk ładny, zdrowy, 8 miesięczny do oddania na własność. Chłodna № 52, do dystrybucji. 26952

Edward Coqui, Wierzbowa № 6, wraz z nowym transportem chińskich i japońskich towarów, otrzymał świeży zapas wybornej chińskiej herbaty, w oryginalnem opakowaniu, po rs. 3, 2.50 i 2 za funt. 26994

Fabryka parasoli poleca takowe, a także przyjmuje pokrycia i reparacje po cenach przystępnych. Ul. Królewska № 23, wprost ogrogu. 27088

Karbuję falbany. Ulica Grzybowska 2, mieszkania 15. Wojcińska. 27014

Licytacja towarów galanteryjnych odbywa się codziennie od godz. 11-ej rano do 5-ej po południu przez komisarza sądowego W. Orłowa na mocy wyroku Sądu Okręgowego przy ulicy Krak.-Przedmieście № 53, obok sklepu Żyrardowskiego. 26933

Mamka zdrowa, ze świeżym pokarmem, bez długu, potrzebna zaraz. Świętojerska 16, mieszkania 6. 26963

Młody człowiek lat 26, przystojny, łagodnego charakteru, dobrej powszechnie znanej w kraju familji szlacheckiej, zajmujący miejsce rzadowe, z rangą 9-ej klasy, przynoszące stałych 1,200 rs. rocznie, pragnie ożenić się z panną lub wdową bezdzietną, młodą, przystojną, mającą 8, tysięcy rubli gotówki, dla złożenia kaucji przed ożenieniem się, bez której związek nie może być pozwolonym. Osoby życzące takowy zawrzeć, zechcą nadsyłać swój życiopis, oraz fotografję, Warszawa poste-restante „Argus." Dyskrecja zapewniona. W liście może być naznaczony sposób osobistego poznania. Jestem wrogiem długiego starania i ślub musi się odbyć przed Nowym-Rokiem. O nadesłaniu ofert proszę ogłosić w „Doniesieniach rozmaitych" Kurjera Warszaw. 27026

Mężatka z młodym pokarmem, chce przyjąć dziecko do piersi, przy ulicy Grzybowskiej № 51. Wiadomość u stróża. 26992

Nagrody rs. 5. Przejeżdżając dnia 27, t. j. we środę między godz. 4-tą a 5-tą po południu w przejeździe przez ulicę Freta, Długą, Miodową, Senatorską, Krakowskiem-Przedmieściem, Czystą do Senatorskiej został zgubiony dywanik pluszowy, z jednej strony czarny, a z drugiej tygrysi. Łaskawy znalazca raczy oddać takowy do zakładu fotograficznego Walery—Senatorska № 32. 27089

Na sezon obecny: okrycia syberynowe, pluszowe szuby na wacie i futrach, mufki, boa, czapeczki futrzane fantazyjne i t. d., oraz przyjmuje obstalunki na powyższe rzeczy, posiadając na składzie wielki wybór materjałów krajowych i zagranicznych, po bardzo nizkich cenach. Magazyn Łojewskiej. Bracka 10. 25982

Obiady prywatne. Widok № domu 13, mieszkania 9. 3335r

Potomkowie Józefa Mostowskiego herbu Samson, brata rodzonego Adama b. of. b. w. p., w interesie rodzinnym raczą zgłosić się między 4—6 wieczorem, pod adresem Wład. K. Zieliński—Chmielna 36, m. 15. 26812

Przyjmuję-suknie strojne od rs. 2.50, szuby od rs. 3. Żurawia 29, mieszk. 23. 27009

Szafy dębowe sklepowe, meble, lustra, manekiny, wieszadła, suknie, szlafroki wyprzedaje za połowę kosztu zwijający się magazyn Michaliny. Miodowa 8. 3236r

Solidarność.—Katolik, przewozi tanio na specjalnych wozach wszelkie ciężary, dostawia piasek do fabryk, wywózkę gruzu, śniegu, lodu. Żurawia 45, m. 19. 26935

Tanio przyjmują się pończochy do nadrabiania i obstalunki na nowe, oraz nauka tanio. Nowy-Świat 8, m. 29, trzecie piętro. 27029

Zgubiono zegarek złoty, oprawny w skórzaną bransoletkę—w poniedziałek pomiędzy ulicą Smolną a placem św. Aleksandra. Znalazca raczy odnieść na ulicę Smolną 24, m. 7, za wynagrodzeniem. 26991

Zgubiono wachlarz czarny na koncercie studenckim. Sumienny znalazca raczy oddać: Pańska 16—3. 27032

Znalezione 9 kluczyków, portmonetkę z małą kwotą, odebrać można za udowodnieniem, u nadzorcy cmentarza powązkowskiego i zwrótem kosztów niniejszego. 27001

Znaleziono broszkę na ulicy Brackiej, za udowodnieniem odebrać można w handlu A. Adamskiego, Twarda 30. 27099

2 kawalerów lat 30, z wyższem wykształceniem, niezależni, poszukują żon w wieku od lat 25. Oferty z wymienieniem stosunków swoich (fotografje do woli) pod adr. „Dla przyjaciół" kantor Kurjera Warsz. 26729

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—PlacTeatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 16 (28) Ноября 1889 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług)